№ 167. Kraków, 24 Lipca — Niedziela Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 23 lipca.

Przegląd Polityczny.

Przemówienie namiestnika fmp. Kraussa do Wydziału krajowego czeskiego jest przedmiotem dyskusyi w dziennikach. Nie powtarzamy go, gdyż onegdajsza depesza przyniosła je niemal dosłownie. Przypatrzywszy się temu przemówieniu bliżéj, uderzają w niem przedewszystkiem dwa punkta więcéj formalnéj natury. Naprzód jego cecha wybitnie wojskowa, którą mówca sam jeszcze więcéj podniósł; powtóre, że w całéj mowie nie było wzmianki o prowizoryum, owszem wytknięte w niéj cele wskazują, że misya fmp. Kraussa dłużéj trwać ma. Co się daléj tyczy treści merytorycznej przemówienia, można je w dwóch słowach scharakteryzować: surowe i sprawiedliwe. Wprawdzie nie są to miłe brzmiące słowa, lecz zarzucić im nic nie można; większość ludności w Czechach niezawodnie będzie z nich zadowoloną, bo pragnie ona przedewszystkiem pokoju, porządku i bezpieczeństwa. Niezadowolone będą tylko dzienniki, a z ludności jedynie ci politycy, którzy według z góry ułożonego planu, „żywią i podniecają zamieszanie pojęć o tem, co jest prawem narodowem a co intrygą stronnictw.“ Do któréj się strony odnosiła, ta ostatecznie surowa nagana, czy do lewicy, czy do prawicy, czy w równéj mierze do obu stron lub może do jednéj z nich więcéj, nie podobna dochodzić, jeśli się znów nie chce wywoływać rozdrażnienia umysłów. Żądanie atoli, jakie sobie postawił fmp. Kraus: braterskie, zgodne pożycie obu narodowości w Czechach, jest bezsprzecznie doniosłem i patryotycznem, w obu też obozach, u ludzi uczciwie pod względem politycznym myślących znaleść powinien poparcie.

Tegoroczna pora rozjeżdżania się dyplomatów na wszystkie strony wywołała domysły różnych nowych sojuszów. Irredenta przestała wymyślać na Austryę, ks. Bismark napisał list do Mancinego, Haymerle wracając z wód, zawadzi o Kissingen, Cairolemu jadącemu do Szwecyi także droga tamtędy przypada, więc sojusz między Niemcami, Austryą a Włochami gotowy. Francya gdyby nie była pewną przyjaźni kanclerza, niebyłaby się narażała na ściganie Bu Amemy po pustyniach afrykańskich; więc są tacy, którzy i ją już do przymierza zaliczają. Żeby się Rosya nie czuła odosobioną, jeden z dzienników rosyjskich wykombinował nawet, że się już zanosi na sojusz kontynentalny, zwrócony przeciw Anglii. Do jakich granic rozszerzą domysły dziennikarskie zawieranie sojuszów między mocarstwami aż do końca pory ogórkowéj, trudno przewidzieć.

Wybory deputowanych do sejmu bawarskiego już dokonane, telegram biura koresp. stwierdza znaczną większość partyi katolickiéj. Sekretarz króla bawarskiego, znany p. Ziegler, który rolę pośrednika między królem a ministrami odgrywał, usunął się z urzędu swego, co może za sobą pociągnąć zmianę w usposobieniu króla a tem samem i przesilenie ministeryalne.

List ks. Bismarka do autora broszury *Der extreme Liberalimus* brzmi dosłownie: „Dziękuję panu uprzejmie za przesłanie mi zajmującéj swéj broszury i ujmujące wyrazy listu pańskiego. Zawarte w broszurze pańskiéj reminiscencye, z logicznemi konkluzyami, jakie z nich wynikają, uważam za zjawiające się w samą porę, dzisiaj właśnie, kiedy o dawnem położeniu ojczyzny naszéj mało kto pamięta, a ci, którzy sami nieumieli nic zbudować, nie dozwalają dobrze myślącym cieszyć się świeżo wzniesionem państwem i stawiają zapory jego rozwojowi i utrwaleniu. Mnie samego zajął szczególnie wierny obraz czasu, w którym przeżyłem lata méj młodości i przekonany jestem, że każdy z tych, co sobie owe czasy przypominają, dozna podobnego uczucia.“

Charakterystycznem jest, że w tym samym czasie, kiedy ks. Bismark pisze list powyższy, *Prov. Corr.* zamieszcza artykuły przedstawiające dzieje stronnictwa postępowego, w których działanie jego okazuje się jako szereg ruin płonnych zabiegów, i ciągłego uchylania ręki od czynów doniosłe znaczenie mających.

Z okazyi wyjazdu kardynała Hergenroethera do Niemiec, który obecnie znajduje się w Monachium, a ma się następnie udać na mieszkanie letnie w okolice Würzbarga, pisze *Perseveranza*, że zapewne jak w roku przeszłym, gdzie, widując się często z osobami z ks. Bismarkiem w poufnych stosunkach zostającemi, wpływał na przebieg układów toczących się między Rzymem a Berlinem, tak i w tym roku zajmować się niemi będzie. Na to odzywa się *Germania*, z zaprzeczeniem, jakoby kardynał Hergenroether, który, mając krewnych w okolicy Würzburga, tylko w familijnych interesach tam przebywa, miał się w jakikolwiek sposób mięszać do układów rządu niemieckiego z Rzymem. Nadmienia przytem *Germania* o świeżem zniesieniu kilku dawnych rozporządzeń ministra Falka, które tylko drobne ulgi katolikom przyniosły, i dodaje, że rząd myli się, jeśli sobie wyobraża, że takiemi środeczkami zdoła zadowolnić katolików i zjednać sobie przychylność partyi centrum, oświadczając przytem, że tylko drogą uchylenia ustaw majowych można dojść do zamierzonego celu.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Paryża d. 22 b. m., Francya stara się usilnie o doprowadzenie do skutku ugody względem kwestyi dunajowéj a z Bukaresztu nadchodzi jednocześnie wiadomość, że przychylny téj sprawie Boërescu obejmie zapewne tekę ministerstwa spraw zewnętrznych.

Na interpelacyę członka prawicy Bodana w sprawie rozciągłości władzy wojskowej w Algierze odpowiedział prezes ministrów, że jenerał Saussier ma zupełną wolność działania. Chociaż interpelant przypominał, że dekret nominacyi Alberta Grévego jeneralnym gubernatorem Algieryi stawia pod jego rozkazy dowódców algierskich, co się nie zdaje zgadzać z zapewnieniami ministra o wolności działania jenerała Saussier, Izba, sądząc, że odpowiedzialność w téj mierze trzeba pozostawić rządowi, przeszła znaczną większością do porządku dziennego.

Burke zdecydował się do wzięcia sprawy ugody wierzycieli europejskich z rządem tureckim w swe ręce.

Włodzimierz Spasowicz

o polityce mrgr. Aleksandra Wielopolskiego.

(Ciąg dalszy).

Administrator dyecezyi płockiej wydał okólnik do księży świeckich, aby się starali przekonywać chłopów w kazaniach wielkopostnych, że nie cesarz, lecz „panowie“ są ich dobrodziejami, bo zobowiązali się oddać chłopom ziemię na własność wzamian za wnoszenie w ciągu pewnej liczby lat pewnych sum pieniężnych mniejszych może od czynszu, któryby musieli płacić. Te wiadomości wywoływały tem większe zamięszanie wśród ludu roboczego i doprowadziły do praktycznego wyniku, że trzeba przestać pracować na „panów“. Należało to uprzedzić. Przy pomocy Wydziału rolniczego przy Komisyi do spraw wewnętrznych opracowano na własną rękę ustawę: o zamianie pańszczyzny na okup prawny, która została 4 (16) maja przez rząd zatwierdzona. Treść ustawy téj jest następująca:

Pierwszy dzień października 1861 r., czyli 19 września r. s., jako ostatni kres robót polnych, położy koniec pańszczyźnie w Królestwie Polskiem, a włościanie przejdą na czynsz indemnizacyjny. Dla wszystkich gospodarstw chłopskich, które by były niby oczynszowane, a takich było 137,250 z ogólnej liczby 138,267, ustanawia się taksę dnia roboczego, zastósowaną do miejscowości. Wszystkie powiaty Królestwa Polskiego podzielono według dobroci i urodzajności gleby na 4 klasy. Włościański dzień roboczy pieszy oceniono w najmniej urodzajnych miejscowościach, t. j. w klasie IV na 7½ kop. w klasie I na 12 kop. Cena dnia roboty z uprzężą i parą bydła roboczego 20—30 kop. Nadto do istniejących już stósownie, do ukazu 26 maja 1846 r. tabell prestacyjnych dodano uzupełniające tablice z oznaczeniem rocznej ilości czynszu, który wnosić obowiązani są chłopi co kwartał z góry. Na tych, którzyby na termin opłaty nie wnieśli, egzekwuje się czynsz półtoraczny, jako karę za niepunktualność. Chłopom, którzy nie zechcą przejść na czynsz, pozwolono pozostać przy odrobku w naturze, ale raz oczynszowani, nie mogą już powrócić do pańszczyzny. Oprócz środków administracyjnych egzekwowania czynszów, przysługuje właścicielowi większych posiadłości prawo sądowej egzekucyi za pośrednictwem sądowych komisarzy; czynności tych ostatnich przed przewodniczącym trybunałów pierwszej instancyi, właściciele zaskarżać mogą, tudzież domagać się licytacyi chłopskiego mienia, ale z wyjątkiem narzędzi rolniczych, bydła roboczego i zboża przeznaczonego na zasiew gruntów. Wszystkie te środki jako przejściowe, do czasu wydania stałych przepisów o obowiązkowem oczynszowaniu, zostały wprowadzonemi.

Prawo 4go maja 1861 r. o zamianie pańszczyzny na wykup, nosi, pomimo że w tworzeniu jego brało udział wielu, jawne cechy woli i idei Wielopolskiego, jego nieustających dążności w sferze polityki agraryjnej, a przedewszystkiem nosi ono znamię jego chęci wydobycia się jaknajkrótszą drogą ze stosunków specyalnie rolnych i sprowadzenie praw własności włościan pod ogólną normę kodeksu napoleońskiego. Widzieć się to daje po pierwsze: w zniesieniu pańszczyzny, po wtóre z jawnego przenoszenia środków legalnej egzekucyi sądowej nad środki egzekwowania w drodze administracyjnej. Na tym punkcie najwidoczniej okazywała się różność zdań reformatorów rosyjskich, twórców rozporządzeń 19go lutego, od zdań Polaków pracujących nad reformą rolną.

Starania reformatorów rosyjskich ograniczały się do tego, aby prawo było szerokiem i elastycznem, aby w niem nakreślone były tylko główne kontury rzeczy zamierzonej. Przypuszczano, że luki zostaną zapełnione i niedokładności bliżej określone przez starania osób dobranych do wprowadzenia w życie reformy i działających w tym samym duchu; w doborze osób działających pokładano takie, co najmniej, nadzieje, jakie pokładano w samej ustawie. Te przywyknienia, działanie jak gdyby w rozrzedzonej atmosferze nieustalonych stosunków, pozostawianie jak najmniej gwarancyi osobom iteresowanym co do zaskarżania postanowień, powiększanie liczby instancyj ale czynienie ich zarazem niedostępnemi, osłanianie przebiegu spraw nieprzebitą zasłoną tajemnicy kancelaryjnej, stanowią może najsłabszą stronę rozporządzeń 19 lutego 1861, która najszkodliwiej podziałała na cały dalszy przebieg sprawy włościańskiej w Rosyi. Wszystko po największej części zależało od doboru działaczy; żadne się nie tworzyły tradycye: ze zmianą osób zjawiali się nowi działacze o kierunkach przeciwnych, a w praktyce następowała niepewność, albo nagły zwrot od jednej ostateczności ku drugiej, przyczem upadała jednolitość, równość. Dokonywano zatem nie bez pewnych względów osobistych, pewnych z góry powziętych idei; a na tem znów cierpiała sprawiedliwość, która wymaga wspólnej dla wszystkich miary. Pragnienie Wielopolskiego, aby rozstrzygnięciu kolizyi pomiędzy właścicielem a włościanami nadać formę i gwarancye sądowe albo zapożyczone z sądownictwa, miało pewną dozę słuszności; ale co się zyskiwało na dokładności, to się na szybkości traciło i reforma przeciągała się, tak że na czas nie została dokonaną a wicher powstania zmiótł i rozprószył wszystkie jej prace. P. Spasowicz sądzi, że jakkolwiek przebieg spraw sądowych ma za podstawę idealne równouprawnienie stron obu, to jednak w życiu praktycznem są one zawsze obrachowane na korzyść tej, która jest rozumniejszą i ma na usługi swoje większą znajomość prawa i większą ilość środków; zawsze obracają się one na korzyść zyskującego właściciela większej posiadłości, który w końcu jest w możności zrujnować i usunąć niepunktualnego dłużnika. Główny punkt ustawy wydanej 4 go maja 1861 był czysto liczbowym: była nim względna wysokość okupu pańszczyzny w taksie dnia roboczego. Niezadawalniała ona oczywiście zacofańców, którzy chcieli sprowadzić pracę obowiązującą włościanina do ceny wartości roboty wolnego najemnika. Ustawa wychodziła z tego założenia, że praca wymuszona daleko mniej jest produkcyjną od pracy dobrowolnej najemnika; tem nie mniej jednak taksa była według powszechnego zdania ówczesnych rzeczozdawców, za ciężką dla włościanina, przy przejściu z gospodarstwa pańszczyźnianego na pieniężne dawała przewidującym właścicielom możność wchodzenia z chłopami w układy co do oczynszowania ze znaczną redukcyą okupu przed wydaniem ustawy o oczynszowaniu obowiązkowem.

Jakkolwiek Wielopolski był człowiekiem postępowym, to jednak stał on na punkcie widzenia właściciela większej posiadłości i bronił troskliwie interesów większych właścicieli; być może, że rachował na to, iż dawszy tak istotne gwarancye partyi, którą mimo jej szkodliwości dla siebie uważał za moralną reprezentacyę kraju, zwabi ją ku sobie, ugrupuje ją wkoło siebie i zyska jej współdziałanie i poparcie swoich reform politycznych. Nadzieja ta okazała się zwodniczą. Partya ta nie przeszła na jego stronę, nie ugrupowała się wkoło niego, chociaż w dalszym przebiegu sprawy rolnej przyszła mu ona z pomocą, mianowicie w opracowaniu ustawy o obowiązującem oczynszowaniu, która stanowi najsłabszą stronę w ogólnym systemie planów margrabiego.

Ustawa o obowiązującem oczynszowaniu została przez margrabiego wyłączoną z kompetencyi Komisyi do spraw wewnętrznych i opracowaną wspólnemi siłami Komisyi sprawiedliwości i t. z. mężów zaufania, t. j. ekspertów z łona sekcyi rolnej. Praca ta przechodziła przez radę rządzącą, poddano ją surowej krytyce komisyi spraw wewnętrznych, rada stanu Królestwa Polskiego rozpatrzyła ją w drugiem półroczu, aż nareszcie 25go maja (5 czerwca) 1862 zatwierdzoną została przez rząd. W rzeczywistości wszystkie zasady nowego statutu były powtórzeniem pierwotnego projektu nakreślonego przez mężów zaufania, rzeczoznawców z pośród właścicieli większych posiadłości; wszystko co potem przybyło, nic prawie nowego statutowi nie przyniosło. Za punkt wyjścia służy ustawie zasada, że duchowi kodeksu Napoleona odpowiada zasada własności osobistéj, a w skutek tego według § 530 wszelka renta wieczysta podlega wykupowi. Sejmowa ustawa z 1go (13) czerwca 1825 oraz ukazy 25go maja 1826, wprowadziły przeciwny kodeksowi nowy rodzaj wspólnéj własności chłopa i właściciela, oparty na stosunku wieczystego czynszu, który należy zbudować na podstawie prawidłowéj, racyonalniejszéj od tablic i taksy okupu pańszczyzny. Ponieważ dobrowolna umowa ma pierwszeństwo przed pośrednictwem rządu, dano jéj zatem szerokie pole, z tem tylko zastrzeżeniem, aby umowy czynszowe zawierane były nie mniéj jak na lat 20. (Dok. n.)

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Z powodu doniesienia przez *Ruskie Wiedomosti* o nieudzieleniu hr. Alfredowi Potockiemu pozwolenia na zakupno lasu na Wołyniu *Gołos* pisze następnie:

Sprawa Namiestnika Galicyi zniewala nas zwrócić uwagę na środki podjęte po polskiem powstaniu w celu zrusyfikowania Zachodniego kraju. W liczbie tych środków szczególniejsze miejsce zajmuje znany ukaz z dnia 22 (10) grudnia roku 1865, zakazujący bezwarunkowo nabywania majątków nieruchomych w Zachodnim kraju osobom polskiego pochodzenia. O ukazie tym pisano bardzo wiele. Celem jego było osłabienie polskiego rolniczego żywiołu w kraju i zarazem ułatwienie Rosyanom nabywania rzeczonych majątków; cel zatem był całkowicie polityczny.

Kiedy państwo zmuszone jest odwołać się ze względów politycznych do jakiegobądź środka, to wobec tego nie przystoi roztrząsać, czy taki środek, uznawany za konieczny, godzi się z zasadami sprawiedliwości, prawa i moralności. Było koniecznem, a zdawało się nawet pożytecznem, aby Polaków pozbawiono prawa nabywania dóbr nieruchomych w Zachodnim kraju. Ten wzgląd mógł wyjaśnić ogłoszenie ukazu z dnia 22 (10) grud. 1865 roku, to jest w czasie niedalekim od powstania. Aleź teraz, gdy upłynęło więcej niż piętnaście lat od ogłoszenia ukazu, byłoby pożądanem i rozsądnem, celem sprawiedliwego ocenienia tego ukazu, aby zbadano o ile cel ten osiągnięto, dla którego ukaz ten wydanym został.

Gdzie, pytamy się, znajdują się rosyjscy rolnicy w Zachodnim kraju? Ilu ich tam jest? Czy wielu Rosyan skorzystało z tych przywilejów, które stworzył dla nich ukaz z 22 grudnia i inne tegoż samego rodzaju? Polskie majątki, po upadku powstania, z powodu nałożenia na nich kontrybucyi, z powodu ograniczenia liczby nabywców, spadły bardzo w cenie. Ale nabywcy rosyjscy i tak się nie zjawiali. To fakt, którego objaśnić trudno, ale zawsze fakt. Nabywali polskie majątki Niemcy, lecz szczególniej w gubernii kowieńskiej (po niemiecku *Kowenland*), dlatego, żeby przeciągnąć niemiecki most z Kurlandyi do Prus — nabywali polskie majątki żydzi — tylko nie nabywali ich Rosyanie. Jakiegoż więc celu dopiął ukaz z dnia 22 grudnia 1865 roku? Odjął całemu narodowi prawo dziedziczenia, potargał familijne i majątkowe stosunki ludzi, a to dlatego, żeby z jednej strony zniemczyć prowincyę, a z drugiej wydać ją na łup eksploatacyi żydowskiej.

Ukaz z dnia 22 grudnia bezwarunkowo zabrania Polakom nabywać dóbr nieruchomych w Zachodnim kraju. Ale wyraz „bezwarunkowo“ nie ma tego znaczenia, zdaniem naszem, jakie nada-

---

Część literacko-artystyczna.

Z Cieplic i o Cieplicach.

Teplitz-Schönau 20 lipca.

Roku 1163 przestał Wrocław być miastem polskiem. Pomimo to dla nas, szczególniej dla nas z za kordonu i z zaboru, miał i ma Wrocław do dziś dnia urok niezwyczajny. Tam się jeździ po wyprawy, meble, srebra i najnowsze mód fasony, tam także i po zdrowie przyjeżdża. Nie dziw — gdzie choroba, tam i lekarstwo. Niejednego ruina zaczęła się u Imerwahra lub Sachsa; grosza ubywa, żółci przybywa, troska trapi, trawi, choroba się rodzi. Co popsuła szwaczka niemka, niech naprawi niemiec lekarz. Jedziemy więc do Wrocławia, do doktora. Nieraz pani naszego domu i serca, łaknąca przejechać się choćby do Ostendy, byle nie do Krynicy, podsuwa zgrabnie konsyliarzowi swoją myśl i chęć. Nieraz także domyślny Eskulap gotów się już zgodzić, zadowolić, lecz mąż zawczasu kontrprojekt stawia: „Jeżeli nie Krynica, to może Kołobrzeg?“ Kończy się na kompromisie. Lekarz w roli superarbitra wilka zasyca, kozę ocala, posyłając np. do Francensbadu. Słowiańskość kraju, jeżeli nie narodu, i taniość miejsca stanowią ustępstwo dla oszczędnego i patryotycznego męża, a sława wód nie krajowych i bliskość Drezna pocieszają żonę.

Francensbad wraz z Marienbadem, Karlsbadem i Czeskiemi Cieplicami tworzą prawdziwy kwadrilater zdrowia, system „twierdz zdrowotnych“, których potęga stawia czoło sile wszech chorób.

Różnie tam jednak teraz wygląda.

W Karlsbadzie grają w „Sekretarza,“ pisze wasz korespondent i dowcip dzieci krakowskiego bruku mierzy się z kosmopolitycznym dowcipem. Snać nie bardzo tam chorzy, kiedy się w „rozumne gry“ bawią, a urocze córy wschodniej Galicyi i o tańcach myślą.

We Francensbadzie na 17,000 kurujących się kobiet jest 1,000 mężczyzn. Owi „błogosławieni między niewiastami“ słodką tam, ale i ciężką mają dolę. Żaden młody człowiek dłużej tam podobno nad parę tygodni wytrzymać nie może. Powiedziano trafnie, że „kobietę stworzył pan Bóg, a damę salon,“ otóż owe powabne „stworzenia salonowe“ tak często ładne, zawsze miłe, lubią nżywać i nadużywać usłużności kawalerskiej, czego im bynajmniej za złe nie biorę, przeciwnie zazdroszczę tym, co się mogą przysłużyć i — zasłużyć, ale ztąd pochodzi, że w Francensbadzie 1,000 dam żąda równocześnie od 1 kawalera zarzuconego wachlarza, odwołania dzieci od zabawy, lodów w upał, parasola w ulewę, krzesła w ścisku, zkąd pochodzi w następstwie, że w Francensbadzie kawaler „biały kruk“ rozrywany, obarczony pada jeżeli nie pod urokiem spojrzeń łaskawych, to pod ciężarem komisów, i jako „pozytywny“ Lowelas XIX wieku, mniej o galanteryę niż o spokój dbały, zmyka, póki żyw, choćby do Marienbadu.

A w Marienbadzie żyją wygodnie ci, co w życiu żyli dobrze. Po twarzy kapielników to poznajesz. Dobry stół, wygodne życie, sybarytyzm, dostarcza owych chorobliwie pulchnych pacyentów, którzy kryją gastronomiczne pochodzenie chronicznej niestrawności pod szumnym tytułem hypertrofii wątroby lub temu podobnym.

Są to pacyenci, których nikt na seryo nie bierze, bo oni sami choroby swej na seryo nie biorą. Zerwać z Lukullusowym stołem nie mogą; co kubek źródlanej wody rano nie naprawi, temu starają się pomódz pod wieczór czarą szampana i truflą w serwecie, a kto nie bogaty, piwem i kiełbaską z chrzanem. Wesoło więc w Marienbadzie. Raczej się bawią, o ile otyłość pozwala, aniżeli chorują.

Ale za to w owej najbardziej na kresach ku Niemcom wysuniętej, czeskiej z nazwy, niemieckiej duszą i ciałem, twierdzy zdrowia, w Cieplicach czeskich, chorych, i to prawdziwych chorych niemało.

Gościec rozgościł się tu niegościnnie, wszechwładnie. Kurczą się członki zreumatyzmowane, kurczy kieszeń, bo Niemcy łyka z nas drą, kurczy serce z bólu na widok kraju słowiańskiego zniemczałego z kretesem, bo na myśl przychodzą wywłaszczania w Poznańskiem i niemiecka powódź w Łodzi i Kaliskiem, i forpoczty niemieckie na Rusi nadbużnej i pogranicznej z Prusami Litwie. Powiedziano o germanizmie, że powinien być „nawozem cywilizacyjnym na glebie słowiańskiej.“ Broń nas Panie Boże od takiej sterkoryzacyi. Raczej na jałowym gruncie poprzestać!

Germanizm czasami niestety pożądany pod postacią kupca na zadłużony majątek, pozostanie jednak zawsze nawet w obcowaniu wstrętny.

Swiat zna pruską i „zjednoczoną“ niemiecką arrogancyę. Cóż dopiero my? Tą arrogancyą są nam Niemcy wstrętniejsi od Moskali. Moskal grubiańskim bywa i często, i bardzo, u siebie (i u nas); po za granicami wszakże „wszechrosyjskiego imperyum“ zachowuje się skromnie. Niemiec przeciwnie, wyjeżdżając za rogatki z patentem misyonarza cywilizacyi w kieszeni, celuje bezczelnością parweniusza, a arrogancya jego rośnie niemal, im bardziej czuje się osamotnionym na obczyznie, rośnie wtenczas w oczach własnych, jako wyłączny reprezentant „wybranego i powołanego narodu,“ rośnie zarazem i w pierze, bo umie drugich skubać.

Pisząc z Cieplic, choć one niby czeskie, nie bardzo zbaczam od przedmiotu, mówiąc o prusko-niemieckiej arrogancyi; tak się tu ona daje we znaki, że i pod piórem ma pierwszeństwo.

Okolica Cieplicka jest kawałkiem tej żelaznej, niemieckiej obręczy, która z wyżyn gór granicznych ściska osiadłych w dolinie Czechów. Wiadomo, że Czechom ledwo serce kraju się zostało, a okrainami Niemcy rozsiedli się wielmożnie, i tak jak geograficznie strzeże Czechów w około wieniec gór, tak też i wiankiem obsiedli ich Niemcy, niezmordowani w dośrodkowym ruchu cywilizacyjnym i ekonomicznym.

Cieplice są ważną placówką dla niemieckich Argusów, bo to jeden z naturalnych przesmyków, któremi z za gór płynąć ma i płynie prąd niemieckiej cywilizacyi; korytem Elby, jak arteryą, w samo serce kraju on wpływa, a po grzbietach jej fal srebrzystych przybywają tu stada niemieckich pionierów. Mnóstwo ich tu niezliczone, i poznać ich można po bławatku u surduta.

Francuz, który nie należy do legii honorowej, stroi się w gwoździk; Niemiec bławatkiem, ulubionym kwiatkiem króla Jegomości, manifestuje swoję niemieckość. Gdyby też choć na tej platonicznej manifestacyi się skończyło, ale zapominają ci panowie, że są w Austryi, a co gorsza, Austryacy tutejsi zapominają, że nie są (jeszcze) poddanymi pruskimi.

Podczas ostatnich wybryków ulicznych w Pradze, okolice tutejsze zagorzały silną anti-czeską agitacyą. Na wołowej skórze nie spisałby, co tu w tym czasie powiedziano i wydrukowano na zebraniach i ucztach, w gazetach i gazetkach grzesznego przeciw Austryi, pochlebnego dla Prus. Rada miejska tutejsza wyprzedzić się sąsiadkom nie dała, i omal nie przez aklamacyę (bo jeden głos tylko, głos ks. Clary Aldringen sprzeciwił się temu) wyraziła oburzenie dla krajowców, a ubolewanie nad zagrożonem niemieckiem plemieniem. Niedwuznaczne wzdychania do szczęścia „za górami,“ do kraju obiecanego, kulminują w znanym adresie z sąsiedniego Karlsbadu podanym. Niemcy tamtejsi proszą w nim Bismarka o opiekę i pomoc dla pobratymców w Pradze. My, co tak szczodrze szafujemy wykrzyknikami „Targowica,“ „zdrada,“ „na gałęź,“ cóż my na to powiemy?

Wolimy raczej cyframi dowieść, o ile Cieplice są bardziej niemieckiemi, niż Europejskiemi wodami. Przeszłego roku na 7383 gości było 4803 z Niemiec, 1827 z Austryi, z 500 Moskali, po tuzinie z krajów zachodnich i z za morza. Było także tak jak i tego roku, trochę Węgrów mówiących po niemiecku, dużo żydów polskich z zaboru mówiących po rosyjsku, niemało Polaczków mówiących po francusku. Jesteśmy więc, ale rubryki dla nas osobnej niema. Sprawozdanie p. burmistrza utopiło nas w podziałowych państwach.

A przecież jesteśmy i to liczni, i po dawnemu „trzymamy się“... najdroższego sezonu, „nie dajemy się“... prześcignąć w głośnem gadaniu, „kochamy się“... czasem, siebie zawsze.

Przyjeżdżamy, jak zawsze, gdy mieszkania najdroższe; powiedziałbyś, że kontrybucya na Wołyniu zniesiona, że Towarzystwo kredytowe egzekucyi się wyrzekło, rubel w górę skoczył, a polski trzos bezdenny; przyjeżdżamy, tytułów, a przynajmniej przydomków sobie nie żałujemy, płacimy dobrze i mamy satysfakcyę, że sezon bieżący nazywa się rosyjsko-polskim!

A więc zawsze, nierozerwalnie, nawet w słabostkach, związani, nierozłączni, skuci.

Mamy tu teraz hr. Juliusza Dzieduszyckiego, właściciela zbyt mało znanego stada koni w Szelwowie na Wołyniu, hr. Kazimierza Krasickiego, jest tu także publicysta p. Stefan Buszczyński i nas bez tytułu do rubryki honoracyorów poczet niemały. Cieszymy się słońcem i wakacyami świątowemi, knedlami czeskiemi i muzyczką niemiecką, wiejską aurą i przepysznym parkiem; że piękny, to piękny; zasługa to niemała zasłużonego właściciela ks. Clary, że park pałacowy do użytku publicznego bezinteresownie oddaje. Poznać po tej munificencyi magnackiej krew słowiańską. Niemiecby się na to nie zdobył.

Jedną z najmilszych przechadzek są cieniste alee „Schlossgartenu“. Wszystko się tam uśmiecha, nic nie zawadza, chyba... znowu Prusacy i to w mundurach. Mają tu oni szpital wojskowy. Gdy wylegną na słońce, austryaccy żołnierze ich salutują. Nic w tym akcie kurtuazyi dziwnego, niemiło się jednak robi czytając na ustach salutowanego Prusaka myśl często powtarzaną, a przynajmniej żywioną: „Niedługo i was w pruską liberyę ubierzem!“

Nim to nastąpi, niemiecki Austryak tutejszy, który nie wie nigdy, czem był pierwej, czy Niemcem, czy Austryackiem, który, gdy go pytać, co woli, mówi, że dziecka nie godzi się pytać, kogo bardziej, ojca czy matkę kocha, nim to nastąpi, c. k. Austryak stawia pomniki nie austryackim mocarzom, ale *honori et memoriae regi Borussiae* i woła na całe gardło: *salus in balneis; Vivat, crescat, floreat Teplitz!* powtarzając sobie legendę o... świni.

Jesienią 762 r. po Chr. u stóp porosłego dębami

je mu się w abstrakcyjnym sensie. W drodze oddzielnych, najwyższych rozporządzeń zrobiono bowiem wyjątki dla znanych osób, dla hr. Tyszkiewiczów, książąt Ogińskich, Czortoryskich i innych. Tym sposobem zjawili się w prowincyi nabywcy Polacy, monopoliści. Korzystając z prawa monopolu, nabywali majątki po większej części za bezcen. Nie wiemy, jak wielką może być liczba majątków, które na tej drodze poszły w ręce monopolistów, ale wiemy, że skoro pozwolono temu lub owemu Polakowi nabywać nieruchome dobra w Zachodnim kraju, to zupełnie spuszczono z uwagi cel, dla jakiego wydany był ukaz z dnia 22go grudnia 1865go roku, a zatem upadła jedyna podstawa, która mogła go objaśniać.

Utrzymywać więc dalsze działanie tego ukazu w tym czasie, jest to samo, co karać ludzi niewinnych. Czyż wielu, pytamy się, zostało w Zachodnim kraju starych buntowników z roku 1863? Czyż rzeczywiście nie zostali wyniszczeni winowajcy okrutnemi środkami jenerałów Murawiewa i Kaufmanna? A jeśli zostali wyniszczeni, to pocóż karać jednych ludzi za grzechy drugich? Przecież od roku 1863 urosło w prowincyach tych już nowe pokolenie.

Te powody przy oczywistości niedopięcia tego celu, dla którego był wydany ukaz z 22 grudnia, zniewalają nas, abyśmy się domagali jego usunięcia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca.

Nowa cieplarnia żelaznej konstrukcyi w Ogrodzie Botanicznym stanie jeszcze w tym roku. Ministeryum zaasygnowało na ten cel kwotę trzydziestu tysięcy reńskich, pomimo iż wydatek ten w budżecie tegorocznym preliminowanym nie był. Ministeryum wzięło na siebie usprawiedliwienie tego wydatku dodatkowo przed Izbami, polegając na znajomości stosunków miejscowych ministra finansów Dunajewskiego, który wiedział, że wydatek ten jest niezbędny dla ocalenia zbioru palm przedstawiającego znaczną wartość. Kontrakt z fabryką żelazną Mildego w Wiedniu został w tych dniach zawarty, a przedwstępne roboty rozpoczną się w poniedziałek. Budowniczy Stryjeński podjął się robót murarskich i kamieniarskich.

— Goście czescy zaszczycili nas dzisiaj odwiedzinami w Redakcyi. Byli nimi: dobry nasz zdawna znajomy p. Emanuel Tonner, deputowany do Rady państwa, p. Fr. Szimeczek, właściciel i redaktor dziennika *Czeske Nowiny* i wydawca dzieła illustrowanego *Hrady a Zamky*, oraz Dr Veidowski, docent uniwersytetu. P. Szimeczek, który pierwszy raz jest w Krakowie, przyjemnie został zdziwionym okazałością naszego miasta, które sobie wyobrażał w szacie średniowiecznego pozoru, z wązkiemi ulicami i bez wielkich placów.

— Drogocenne pamiątki pozostałe po Chopenie, a będące własnością ks. Marceliny Czartoryskiej, zgromadzone będą jako przedmioty muzealne w zbiorach ks. Czartoryskich przy bramie Floryańskiej w osobnym dolnym pokoju.

— Marya z Jawornickich Maksymilianowa Oborska, zmarła dnia 20go b. m. w Hussowie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj. Marya Oborska była matką Antoniego Oborskiego posła do Rady państwa a siostrą Marcelego Jawornickiego znanego i powszechnie cenionego i kochanego w mieście naszem dyrektora Kasy Oszczędności. Zmarła obdarzona wszelkiemi przymiotami umysłu i serca, które mogą uczynić niewiastę użyteczną i miłą dla bliźnich, używała powszechnej sympatyi, a zgon jej pozostawia bezwyjątkowy żal u wszystkich, co ją bliżej znali.

— W Jarmolińcach na Podolu, własności hr. Aleksandra Orłowskiego, odbywa się właśnie teraz słynny coroczny jarmark. Zjechało się mnóstwo obywatelstwa i kupców z różnych stron kraju; ludu okolicznego zebrały się tłumy tysiączne. Wszystkie lokalności zajęte towarami, za jeden pokój płacą dziennie kilka rubli; tylko koni mało przyprowadzono, a cena ich wysoka. Pszenicę sprzedają po 5 rubli za pud.

— Pożar straszny nawiedził miasto Łuków w gubernii Siedleckiej. Horodło zaś zgorzało w nocy z 14 na 15 b. m.

— Paryż wśród niesłychanych upałów, trwających tam od miesiąca, zagrożony został brakiem wody. Wodociągi przestały dostarczać dostatecznej liczby wody dla zaopatrzenia całego miasta. Magistrat wydał wezwanie do ludności, zawiadamiające o tem niebezpieczeństwie i wzywające, aby z wielką oszczędnością używano wody w mieszkaniach, tak w kuchniach jak łaźniach itp.

— Sic itur ad astra. Mehemed-Rużdi basza, b. wielki wezyr państwa Ottomańskiego, który, jak wiadomo, znajduje się pomiędzy skazanymi na szubienicę za udział w zamordowaniu sułtana Abdul-Azisa, był w młodości zwykłym szeregowcem, kiedy mu się udało pozyskać niezwykłe względy Mahmuda II i jego zupełne zaufanie. Sułtan kochał namiętnie pewną odaliskę, której nigdy niczego nie odmawiał. Zdarzyło się, że na pałacowym dziedzińcu młody Sabaudczyk pokazywał damom haremu tresowaną małpę. Odalisce małpa podobała się niezmiernie, tak, że prosiła sułtana, aby ją nabył. Ale w pałacu nie było nikogo, ktoby mógł się z prawnym posiadaczem zwierzęcia rozmówić. Wtedy ktoś ze służby wskazał żołnierza Mehemed-Rużdi, który umiał wypadkiem trochę po francuzku i dopełnił obowiązków dragomana. Sułtan mianował Mehemeda natychmiast oficerem i odtąd trzymał go nieustannie przy sobie.

— Obchód Lermontowa. W Piatyhorsku, gdzie przed 40 laty umarł Lermontow, autor „Bojara Orszy,“ „Demona,“ „Cyganów“ i innych utworów poetyckich, znanych i w literaturze polskiej, jak donosi *Gołos*, zawiązał się miejscowy komitet w celu przygotowań do uroczystego obchodu pamięci tego poety. Uroczystość ta ma być święcona w dniu 28 b. m. Piatyhorsk jest oraz miejscem kąpielowem, w którem przebywa zawsze znaczny zastęp gości z różnych stron cesarstwa Rosyjskiego.

— Wypadek myśliwski Szacha perskiego. Dziennik perski *Achtar* donosi: „przed kilku dniami (w czerwcu) wielki i pełen sławy Cesarz Wschodu opuścił stolicę swą Teheran, aby się przenieść na mieszkanie letnie do odległego o godzinę zamku Ferusi. Padiszach wyszedł zaraz nazajutrz zrana na polowanie bez żadnej świty. Zaledwo przybył do lasu, ujrzał w pobliżu siebie panterę w postawie gotowej do skoku. Szach postanowił stoczyć walkę z potworem i zgładzić go. Złożył się, strzelba wypaliła, lecz pantera lekką tylko odniosła ranę. Nagłym skokiem rzuciła się ona na przeciwnika, lecz Szach nieustraszony jak lew walczący, waleczny jak Daryusz, jak Goliath, wydobył nóż swój myśliwski, rzucił się z nim na panterę i wbił jej go w brzuch. Zabity zwierz, mający półtora metra długości i metr w obwodzie, przyniesiony został w tryumfie do Teheranu, gdzie wszyscy radowali się czynem lwiem męstwem obdarzonego Cesarza.“

Repertoar (Teatr zimowy).

W niedzielę 24go: Najnowsza komedya w 4 aktach Blizińskiego *Rozbitki*. Pożegnalny występ baronowej Lüde.

W poniedziałek 25go: Najnowsza komedya W. Sardou *Rozwiedźmy się! (Divorçons)*.

(Teatr Letni.)

We wtorek 26go: *Skalmierzanki*.

We czwartek 28go: *Rewizor petersburski* Gogola.

W sobotę 30go: *Kamionka*.

W niedzielę 31go: *Emigracya chłopska* Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 22go lipca pochmurno i dżdżysto; termometr od 13·8 doszedł do 21·2 C. Barometr idzie w górę; o g. 7ej rano d. 23 stan jego był 741·8 millim., termometru 14·9 C. Wiatr zachodnio-północno-zachodni.

— W niedzielę d. 24go lipca: Ś. Krystyny panny; w poniedziałek 25go: SS. Jakóba ap. i Krzysztofa.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Album lekarzy polskich, o wręczeniu którego w dniu dzisiejszym Drowi Majerowi wspominamy w właściwym dziale, oprawne jest w okładki z amarantowego atłasu otoczone wypukłorzeźbą wykonaną na hebanie. W środkowym wieńcu znajduje się monogram Jubilata i emblemata lekarskie z napisem: „Józefowi Majerowi lekarze polscy 23go lipca 1881“. U spodu rok 1831—1881, tudzież orzeł polski i berła akademickie. Z drugiej strony w środku berło senatu akademickiego z napisem: *saluti publicae*. Rysunek do rzeźby dał p. J. Kossak a wykonał ją snycerz tutejszy p. Wójcik. Całe album złożone jest z kart pargaminowych. Na karcie tytułowej zachwyca oko prześliczna winieta akwarelowa p. J. Kossaka, umieszczona obok adresu, na której przedstawiony jest Józef Majer „na polu bitwy udzielający rannym pomocy“, dalej jako rektor uniwersytetu „wydaje dyplom lekarski“, a następnie „Otwarcie Akademii z grupą osób uderzającą podobieństwem rysów. Na kartach albumu znajduje się przeszło 1000 autografów lekarzy i przyrodników. Oprawą zajmowali się pp. Kutrzeba i Murczyński. Adres zaś Towarzystwa muzycznego, które toż złożyło Jubilatowi, jako swemu „honorowemu członkowi w 50-letnią rocznicę jego znakomitej naukowej działalności“ ma na czele winietę znanego zaszczytnie malarza p. Pociechy. Treść winiety jest następująca: Nad lutnią, godłem muzyki, wznoszą się dwa aniołki, trzymając wstęgę okalającą główny napis. Jeden z aniołków trzyma wieniec nad lutnią. Prawą stronę adresu stanowi wyobrażenie „światowida“ w zwoju krzewów dębowych, poniżej bard słowiański z harfą w ręku. Lewą stronę stanowią zwoje wawrzynów i krzewów o dębowych liściach, poniżej snopy, jako godło obfitości. Na samym dole adresu jest obrazek przedstawiający na tle Wisły i mogiły Kościuszki, pary tańczące krakowiaka, obok chata, pod którą muzyka przygrywa tancerzom. Wszystko to oświeca wschód słońca.

Teatr marionetek p. Holdena, którego pierwsze przedstawienie zapowiedzieliśmy wczoraj na 27 b. m. w teatrze zimowym, był ogólnym celem pochwał dzienników wiedeńskich i peszteńskich. P. Holden zjeździł z teatrem swoim nietylko Europę, był bowiem we Francyi (w samym Paryżu dawał przedstawienia przez 18 miesięcy), w Belgii, w Niemczech, w Anglii, lecz zwiedził również Amerykę, począwszy od N. Jorku aż do San Francisco w Kalifornii. Marionetki p. Holdena naśladują wiernie, jak piszą dzienniki, wszelkie właściwości ludzkie w ruchu i mimice, chodzą, skaczą, śpiewają, tańcują i wykonywają wszelkiego rodzaju pantomimy, co tem większe ma wywierać wrażenie, że i wspaniałe dekoracye wielce przyczyniają się do efektu. Wczoraj „Holden przyjeżdża“! czytaliśmy; dziś widzimy już na rogach ulic porozlepiany jego konterfekt.

W Przemyślu wyszedł drukiem Jana Cara poemat: *Wędrówki Ahaswera* Józefa Chrześciana barona Zedlitza, po raz pierwszy wydany w przekładzie polskim i zaopatrzony wstępnem słowem przez G. Kohna, literata z Sambora.

W Samborze wyszła z druku *Mowa przywitalna* p. Bernarda Goldberga, miana w synagodze drohobyckiej d 21 lipca 1880 na cześć uczestników zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Czysty dochód z sprzedaży broszurki przeznacza autor na fundusz utworzyć się mającej w Drohobyczu bursy imienia J. I. Kraszewskiego.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza złożyli: A. J. 15 złr., M. J. 15 złr.

Dwa zjazdy.

II.

Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich.

Dzień 2gi.

Całe przedpołudnie dnia wczorajszego poświęcili uczeni goście krakowscy obradom nad rozmaitemi przedmiotami nauki w zamkniętych kołach „posiedzeń sekcyjnych,“ odbywanych jednocześnie w różnych lokalach, należących do wszechnicy Jagiellońskiej. Z posiedzeń tych, jak już wspomnieliśmy wczoraj, niejesteśmy w możności zdawać sprawy dla powodów od nas niezawisłych, a zresztą sprawozdania z obrad nad przedmiotami ściśle naukowemi, zakres nasz przechodzą, należąc do pism specyalnych.

O godzinie pierwszej po południu zgromadzono się na dworcu kolei, aby się udać do Wieliczki.

Wycieczka ta powiodła się bardzo pięknie i jak sądzimy pozostanie na długo miłem dla uczestników wspomnieniem. Mimo drobnych, nieprzewidzianych niedogodności, jak deszczu, który padał prawie bez przerwy w czasie przejścia z dworca wielickiego do salin, a później z powrotem, mimo trudności dostania się dla nabycia biletów do kasy przed którą turyści stać byli zmuszeni bardzo długo pod parasolami i w błocie, w skutek niewielkiej uprzejmości pp. urzędników salinarnych, mimo, że parę razy w salinach musiano się zatrzymywać na dłuższe i mniej zajmujące przestanki, ogół wycieczki podziemnej wypadł, powiedzieć można, świetnie, tem bardziej, że zaszczycił ją współudziałem czcigodny jubilat, prezes akademii Dr Majer, który i tym razem nie żałował trudu aby swą obecnością bardziej jeszcze uprzyjemnić gościom Krakowa piękną tę chwilę.

Wiemy już z telegramu wczorajszego, że o godzinie 2½ po południu stanął w Wieliczce pociąg wiozący mniej więcej około 500 osób obojej płci. Między niemi, znajdowali się też uczeni czescy wysłani z Pragi na zjazd krakowski. Lokomotywa pociągu była przystrojoną wieńcami i kwiatami, a na dworcu mieszkańcy Wieliczki i orkiestra górnicza witali przybyłych. Panie na wózkach, panowie zaś pieszo, poprzedzeni przez orkiestrę przygrywającą pieśni narodowe, przebyli drogę do wejścia w saliny, do których spuszczano się bądź schodami bądź windą. Saliny były bardzo pięknie oświetlone. W dworcu Gołuchowskiego zatrzymano się na odpoczynek. Komitet zjazdu urządził tu obficie zaopatrzony bufet, w którym uprzejmi gospodarze nieszczędzili gościnnej zachęty, aby zaspokoić zaostrzony przechadzką apetyt gości (i to *gratis!*). Na zakończenie improwizowanej uczty, szanowny prezes Dr Majer w pięknej i wzruszającej mowie podziękował raz jeszcze zgromadzonym za tak liczne przybycie i wzniósł zdrowie Członków Zjazdu. W odpowiedzi Dr Koźmiński z Warszawy, spełnił toast jubilata. Pan Gniewosz, redaktor *Strażnicy*, przypominając symboliczne znaczenie orła jako króla ptaków, i lwa jako króla zwierząt, a które narody polski i czeski wyryły na swych tarczach herbowych, wzniósł zdrowie obecnych na wycieczce braci Czechów. Następnie miał krótkie przemówienie Dr Janowski z Pragi, w którem zachęcił zgromadzenie do wychylenia raz jeszcze zdrowia prezesa akademii. Po wygłoszeniu przez p. Kleczyńską z Warszawy pięknej poezyi okolicznościowej, którą osypano hucznemi oklaskami, rozpoczęło się dalsze zwiedzanie kopalni, przyczem muzyka górnicza wykonywała naprzemian to polskie, to czeskie pieśni narodowe. Te ostatnie musiano powtarzać, tak bardzo przypadły do serca gościom wielickim wspaniałe ich melodye. Piekne ognie sztuczne, a nareszcie wesołe i ochocze tańce w „sali balowej“ zakończyły tę wycieczkę, która, jak wspomnieliśmy, sprawiła na uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

W powrocie z Wieliczki wagony całego pociągu brzmiały wesołą i ożywioną rozmową, z której jednego urywku pozwalamy sobie uczynić tu użytek *pro bono publico*. Oto szanowni goście nasi, zwłaszcza zaś przybyli z ruchliwej, pełnej życia, grzecznej i cywilizowanej Warszawy, uskarżają się na brak uprzejmości i względów na potrzeby tych, którzy mają inne od Krakowian nawyknienia, ze strony pp. właścicieli hotelów, kawiarń, restauracyj i wogóle zakładów gastronomicznych krakowskich, w których *(relata refero)*, po godzinie 10 wieczorem żadnego pokarmu już dostać nie można, a w mieszkaniach usługa zaspana okazuje nawet trudności w otwieraniu drzwi. Czyż choć wyjątkowo na dni kilka, jeżeli nie dla względów gościnności, to dla własnego interesu, nie można się otrząsnąć z nałogowej ociężałości, która do naszego miasta zniechęca i wyrabia mu opinię partykularza? . .

Po przybyciu z wycieczki do Krakowa, udano się tłumnie do teatru na przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami*, umyślnie przez wzgląd na gości opóźnione. Teatr, tak samo, jak wczoraj był zapełniony, a raczej przepełniony widzami, ciekawymi oglądać tę piękną sztukę, która jej autorowi coraz to więcej przysparza sławy, a która i wczoraj, jak to słyszeliśmy ze wszech stron, wprawiła wszystkich w zachwyt, manifestujący się nieustannemi oklaskami. W kasie teatralnej były do nabycia drukowane egzemplarze *Kościuszki* i rozkupywano je na przebój! Przypuszczamy, że jest w tem wszystkiem pewna doza tego, co nazywają Francuzi *succès d'estime*, ale jakiegoż to talentu i jakiej znajomości sceny trzeba, aby i taki sukces, w tak u nas niesłychanie wysokim otrzymywać stopniu!

Teatr przeciągnął się do północy prawie.

Wywiążemy się dziś z obowiązku naszkicowania zarysu otwartej dla publiczności od wczoraj w górnych salach Sukiennic „Wystawy przyrodniczo-lekarskiej“. Z góry jednak zastrzegamy się, że będzie to tylko zarys pobieżny, a nie krytyczny i wyczerpujący opis, na który, wobec obfitości i doniosłego znaczenia wystawy, przy innych, wielce absorbujących sprawozdawczych obowiązkach tych kilku dni ruchliwych, nie bylibyśmy w stanie się zdobyć Dla ogółu jednak publiczności pożądanym będzie, jak mniemamy, chociaż pobieżny rzut oka na tak zajmującą wystawę, tymczasem, zanim będziemy w możności dać obszerniejszy jej opis.

A więc: *a)* W przedsionku do sal górnych mieści się bardzo gustownie urządzona wystawa ogrodnicza p. J. Tenglera z Krakowa, zaopatrzona w bogaty zbiór roślin, kwiatów świeżych i kwiatów suchych, wieńców, bukietów i właściwych bieżącej porze roku owoców. *b)* W pierwszej sali od wejścia spotykamy równie obfitą i piękną wystawę tegoż rodzaju p. Karola Freegego z Krakowa. Salę tę zdobi w środku gustowny klomb piramidalny roślin egzotycznych, między kwiatami zaś uderzają szczególną pięknością, róże rzadkiej żółto-różowej barwy. *c)* W następnej sali takaż wystawa p Morgensterna, w której zwracają powszechną uwagę umiejętnie i sztucznie prowadzone rośliny wazonowe (np. oleandry), tudzież bardzo piękny zbiór goździków kwitnących, niesłychanej rozmaitości barw i kształtów. Wszystkie te wystawy dowodzą, że ogrodnictwo w naszem mieście bardzo starannie jest kultywowanem.

W tejże samej sali mieszczą się jeszcze: 1) Wystawa rybacka z modelami sieci, tratw, łodzi, statków, i innych wielu przedmiotów bardzo starannie wykonanych; 2) Wystawa jedwabnictwa krajowego, gdzie są ciekawe okazy kokonów, gąsienic i motyli morwowych, jedwabiu surowego, przędzonego, i t. d.; 3) Wystawa pszczelnictwa p. Florkiewicza, z plastrami, miodu, wosku, modelami rozmaitych ulów udoskonalonych, sztucznemi okazami pszczół w powiększeniu etc.. p. Florkiewicz jest też wynalazcą t. z. „wody leśnej“, mającej własność przez skrapianie pulwerizatorem, odświeżać powietrze w mieszkaniach bardzo zdrową i miłą wonią lasów iglastych. *d)* W sali głównej mieszczą się: 1) Wystawy wód i soli mineralnych z Szczawnicy, Morszyna, Buska, Rymanowa, Rabki, Krynicy i z Pustamytów, wraz z opisami własności leczniczych tych wód, cennikami i planami zakładów zdrojowych. 2) Ze szkoły leśnej we Lwowie, próbki rozmaitego drzewa w przekrojach, roślin leśnych i owadów, zielniki, plany gospodarstw wzorowych leśnych i wiele innych przedmiotów; 3) Przyrządy naukowe astronomiczne Dra Zalińskiego, między któremi zwraca uwagę znawców nowej konstrukcyi regulator czasu czyli sekstant. 4) Aparat parni inhalacyjnej p. Malcza z Warszawy, (dla osób chorych piersiowo). 5) Chemiczne barwniki białka, prof. Wittego. 6) Neptun prof. Adamkiewicza. 7) Bardzo ciekawe preparaty (porównawcze) mózgów niektórych zwierząt z laboratorium Zoologicznego w Dublanach. 8) p. Fricza z Pragi zbiór wykopalisk (sztucznie naśladowanych), drogich kamieni i wyrobów z minerałów czeskich. 9) Podziwiany przez znawców nowy aparat sygnałowy pożarny, wynalazku p. Ziembińskiego dyr. Instytutu Technicznego w Krakowie. 10) Zbiór wątrobiowców tatrzańskich p. Szyszyłowicza. 11) p. Godfryda Ossowskiego Zbiory paleontologiczne i geognostyczne; bardzo rzadkie okazy skamieniałości, muszli krajowych, minerałów, kryształów, wyrobów agatowych, etc. 12) Kopalnia węgla w Michałowicach, usystematyzowane okazy różnych rodzajów węgli kamiennych, tudzież plany szybów kopalni. 13) Bardzo misterne wyroby z soli Wielickiej p. F. Rasińskiego; zwraca tu uwagę pięknej roboty duża korona; 14) Środki lekarskie i toaletowe wyrobu p. Trauczyńskiego,

---

„Schlossbergu“ pasła się trzoda świń. Jedna z nich, po dużej porcyi żołędzi, spragniona wody pożądała; węch zawiódł ją między skały, śród szczelin buchało źródło, był to zdrój Cieplicki. Jeżeli dotąd świnia-dobrodziejka pomnika się tu nie doczekała, to chyba dla tego, że to upośledzone zwierzę dotąd wejść nawet do konwersacyi bez przeproszenia nie może.

Rzym wdzięczny chowa na stokach Kapitolu wilczycę (w klatce), Karlsbad ze spiżu gemzę ulał, miałyżby Cieplice wstydzić się tej, co ich z nicości wyprowadziła? Nikt go tu nie chwali, sam się więc chwalić musi ród świni: rozrzuca między ludzi (za cenę 30 cent.) fotografię świni, która z ryjem w szczelinie woła:

Teplitz hätte nicht die Ehre,
Wenn nicht ich gewesen wäre.

(„Gdyby nie ja, Cieplicby nie było“.)

Latem 1813 r. źródło tutejsze zaczerwieniało się krwią Francuzów mężnie broniących się pod Culm. Zimą 1879 r. znowuż katastrofa w sąsiedniej kopalni zatamowała źródło. Płacz i zgrzytanie zębów zapanowały ogólne. Miesiąc trwał popłoch, aż nareszcie źródło trysnęło na nowo na pociechę mieszczan, na szczęście chorej ludzkości.

Ani krew 1813 r., ani alarm 1879 r. nie wstrzymały Cieplic na drodze rozwoju, rozkwitu. Jak dwie róże na jednym pniu równym blaskiem zakwitły i kwitną bratnie zdrojowiska „Teplitz-Schönau“.

Kto się tu jednak wybiera, radzę w Schönau zamieszkać; połączone ono szeregiem willi i ogrodów z Cieplicami, stanowi niejako ich przedmieście.

Kościół, wspaniałe łazienki, powietrze już nie wiejskie, ale rozkoszne, kasyno z „kuryerkiem“, ogrody i nie gorsza od Cieplickiej kapela stanowią centrum, około którego grupują się domy i ludzie, wyrzekając się Cieplickiego kurzu, bruku, sklepów i miejskiego zgiełku.

Tu także mieszka zdrojowy lekarz Polak, Dr Krajewski. Szczęśliwy komu los sumiennego i zdolnego daje lekarza, dwakroć szczęśliwy, gdy trafia zarazem na uczynnego i uprzejmego człowieka.

Dobry to zwyczaj tych, których panami życia i śmierci nazywamy, osiedlać się w zagranicznych zdrojowiskach, gdzie nas przecie nigdy nie brak. Lekarz w takich warunkach staje się, stać się może środkiem, węzłem dla rozbitej kolonii wzajemnie się nie znających rodaków. Zaszczytna ta rola tem łatwiejsza dla tego, co łączy w sobie przymioty zawodu z zaletami towarzyskiemi.

Na zakończenie gawędy pozwólcie wyspowiadać się z uczucia, z jakiem przejeżdżałem i z tego, które towarzyszy błogiej nadziei rychłego wyjazdu. Jadąc tu cieszyłem się, że poznam Czechy i.... Czechów.

Zajechawszy proszę o Czecha, żądam, zaklinam, wołam z Ryszardem: *„a kingdom for a horse,“* „Królestwo za Czecha!“ Głos przebrzmiewa na niemieckiej puszczy. Czecha ani na lekarstwo, ani na pokosztowanie, natomiast natura nie cierpiąca próżni zaludnia ulicę, ale kim, czem? Niemcami w okularach, burszami w myckach, Prusakami z bławatkami i... i Prusaczkami, ale jakiemi, Prusaczkami o prasowanych taliach, płaskich nogach, dużych zębach i żółtych włosach.

Już Montesquieu powiedział, że czytelnikowi nie godzi się wszystkiego mówić, że należy go raczej do myślenia pobudzić. Posłuszny nie powiem, z jakiem uczuciem wyjeżdżam. „Mądrej głowie dość dwie słowie.“ *X. K.*

Szkice z Białej Krynicy

stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich

przez ***Maryana Gorzkowskiego.***

III.

(Ciąg dalszy).

Kraj obecnie zamieszkały przez starowierców jest piękny i bogaty co do przymiotów ziemi, był częścią zapewne obszernych granic dawnej dzielnicy kraju, do której Rzymianie wysyłali na wygnanie; język rumuński jest tu dobrze znany. Tak więc była ta ziemia od dawien dawna ustroniem i schronieniem różnych ludzi, ucieczką nieszczęśliwych lub prześladowanych. A jak dawniej Rzymianie byli tu wypędzani i skazywani na wygnanie, tak potem tradycyą wieków tu się chroniły różne społeczeństwa, a w końcu i starowiercy.

Obrządek wschodnio-grecki po cerkwiach wszędzie w tej miejscowości przeważa; wpływ Grecyi od najdawniejszych czasów został tu wprowadzony przez Mołdawię i utrzymuje się. Nie ma tu Unii. O ile starowiercy zwą lud sąsiedni Ruśniakami, o tyle ich cerkwie wschodnio-greckiego obrządek zwą ruską cerkwią. Rzeczą jest bardzo charakterystyczną, że starowiercy nie nazywają swą cerkiew ruską cerkwią, lecz cerkwią staroobriadczeską, dla odróżnienia od ruskiej t. j. prawosławnej, której nie uznają zupełnie.

Starowiercy są wszyscy tędzy, brodaci, wąsy i broda są dla nich najuroczystszem znaczeniem, warunkiem godności i najcenniejszem znamieniem wartości ludzkiej, kto jest bez brody, ten nie powinien być prawie człowiekiem! Mężczyzni noszą koniecznie długie kaftany zwane *czermiakami*, albowiem o ile broda i wąsy są przymiotami twarzy, o tyle koniecznie długi kaftan jest tylko jedynym godnym strojem postaci ludzkiej. Wszystkie inne krótkie stroje męskie są tylko zniewagą i upośledzeniem. Strój ich jest bez wątpienia najstarożytniejszy i najwierniejszy; niema tu więc ani owych malowniczych i ślicznych torb zawieszonych przez plecy, które u Ruśniaków pod Czerniowcami są znane pod imieniem *tajstr*, chociaż gdzieindziej zowią się one *taszki, dziubanki*; niema również owych zalotnych świtek wieśniaczych, ale cóż w tem dziwnego? Starowiercy zachowują to, co odziedziczyli ze swojej własnej przeszłości.

Pobyt mój w chacie dwornika Iwana Gawryłowicza, po chwili obudził miłe wrażenia. Zrazu zajechawszy tam nie zastałem nikogo, dopiero potem przyszli synowie dwornika i jego służąca, młoda dziewczyna, której na imię Dominika. Wprowadzono mnie do izby z gościnnością i łaskawością, dano mi łóżko, a Dominika zaczerpnąwszy do naczynia wody, naczynia wyłącznie tylko przeznaczonego dla gości, podała mi bym się po podróży odświeżył i umył. Dominika dała mi zaraz wskazówki, gdzie mam się i do kogo udać, aby wyrobić pozwolenie obejrzenia cerkwi, a potem przedstawienia się metropolicie, który w monastyrze przebywa.

Według jej rady udałem się do niedalekiej chaty, w której diak mieszkał, a który miał mi we wszystkiem dopomódz. Rzeczywiście diak ten, którego wkrótce znalazłem, oddał mi najpożądańsze przysługi; gościnnie mię przyjął, tłumacząc i objaśniając to wszystko, co mi najbardziej było potrzebnem.

Główna moja rozmowa z diakiem zmierzała do tego, bym mógł się dowiedzieć, jako właściwie, najprzyzwoiciej w ich rozumieniu pojęte, powinno być moje zachowanie się tak w domu, jak również w cerkwi i u metropolity w Białej Krynicy. Jakie są ich wymagania względem obcych, innowierców, według starodawnych zwyczajów, dla których mają tak uroczyste poszanowanie.

Diak z prostodusznością, która ich wszystkich odznacza, z całą powagą i przeświadczeniem, że wszystkie zwyczaje ich mają wyłączne znaczenie, począł mi mówić, że według ich rozumienia, każdy przybyły powinien „być z prosta“ to jest tem czem jest, nie wciskając się wcale do wykonania, lub naśladownictwa ich obyczajów, które są tylko dla nich obowiązujące. W chatach zresztą naszych nie wolno tylko palić przybyszom, ani tytoniu, ani cygar, bo tego wszyscy przestrzegamy i sami nie palimy. Palenie tytoniu jest u starowierców wielkiem przestępstwem. Tytoń jest w ich pojęciu „zielem czartowskiem“ którego nie wolno używać.

A na ulicy, spytałem, czy się u was witają i rozmawiają z obcymi? Ani rozmawiać, ani się kłaniać nie trzeba, diak odpowiedział, to jest zbytecznem. I rzeczywiście życie uliczne na wsi w Białej Krynicy jest prawie żadne: ani ruchu, ani gwaru, ani ożywienia! Kontemplacyjne skupienie ducha, któremu oddają się wszyscy z pewnem zamiłowaniem, nie potrzebuje żadnych rozrywek i to stanowi ich odrębność. Z tego powodu rozmowy z obcymi i witania się na ulicy, jak to bywa u ludu po naszych wsiach nieraz, u starowierców nie są we zwyczaju, uważane są nawet za ubliżające; a to wszystko u starowierców zamieszkających w Rosyi, jeszcze się ściślej zachowuje, tak dalece, iż na zapytania nikt czasem nie odpowie obcemu.

W dalszej rozmowie z diakiem oświadczyłem, że pragnę przedstawić się osobiście metropolicie ich, lecz niewiem, kiedy by to zrobić najstosowniej; a gdy diak mię upewnił, że mogę nawet i teraz pójść do metropolity, wówczas chciałem się z nim rozstać, wdziać frak i do odwiedzin tych przygotować się zaraz.

Gdy jednak wszczęła się rozmowa o fraku, wówczas diak, który o nim nigdy nie słyszał, ze zdziwieniem zapytał, jakże on wygląda? Wysłuchawszy sprawozdania o fraku pokiwał głową i odpowiedział: u nas panie najuroczystszym strojem jest ubranie po dlinnieje, to jest koniecznie długie, jak kaftan, chałat, lub czermak a wszelkie krótsze ubrania uważamy za drobiazg. Rozważając te jego uwagi, byłem zakłopotany: nie chcąc narazić się na niekorzystne wrażenia, natychmiast pokazałem moje długie paleto, które jako wierzchnia przykrywka, służyło mi w drodze. Było ono zapinane na guziki od szyi aż do dołu, tak jednak, że guzików nie było widać, bo zapinały się z pod spodu. Diak obejrzawszy je z zadowoleniem mi odpowiedział, że to jest najstosowniejsze ubranie w którem iść godzi się do metropolity.

Ubrawszy się według wskazówek diaka szliśmy razem, dążąc w tę strone, gdzie stał monastyr i gdzie mieszkał metropolita. Ulice wiejskie były prawie puste, ani kobiet, ani dzieci nie widzieliśmy nigdzie, nicość ta ponure na mnie zrobiła wpływy, gdyż wieś Biała Krynica nie jest tak małą. Rozrzucone domy ze stodołami, ogródkami, oraz różnemi małemi przybudowaniami stały, jakby zaczarowane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aptekarza w Krakowie. Wystawa bardzo bogata i urozmaicona; 15) P. Jasińskiego aptekarza w Budzanowie trucizny na szczury i kadzidła wykwintne; 16) p. A. Mussila, aptek. we Lwowie środki przeciw odmrożeniu członków, przeciw kaszlu, etc.; 17) p. Blumenfelda aptekarza, Malaga z chiną i żelazem, jako środek pokrzepiający i antinerwowy; 18) Wyroby blacharskie p. Kosydarskiego w Krakowie, niesłychanej wykwintności waterklozety, wanny, prysznice, tusze, zicbady i t. d.; 19) p. Międlickiego, aptekarza w Bóbrce pastylki smołowe, jako środek przeciw różnym chorobom; 20) Pracownia chemiczna p. Rzący w Krakowie, bardzo obfita wystawa wód mineralnych sztucznych, napojów musujących, atramentów, szwarców, smarowideł, etc.; 21) Ekstrakt zupowy leczniczy, wyrobu p. Ruekiera we Lwowie; 22) p. Hausberga, aptekarza w Sokalu, środki antireumatyczne i inne lecznicze.

(Dokończenie nastąpi.)

II.

Dzień 3ci.

Dzisiejszy trzeci dzień pobytu przyrodników i lekarzy polskich w naszem mieście tak jest obfitym w rzeczy i wrażenia wymagające szczegółowego opisu, że wyczerpujące o nich sprawozdanie musi być odłożonem, tem bardziej, że jesteśmy skrępowani warunkami miejsca i czasu.

Rano goście nasi zwiedzali szpitale św. Łazarza i św. Ludwika i po szczegółowem ich opatrzeniu uznali, że są urządzonemi wzorowo.

O godzinie 11ej rozpoczęło się drugie publiczne posiedzenie Zjazdu, otwarte przez prezydującego Dra Radziszewskiego z Warszawy. Posiedzenie to poświęconem było przeważnie uczczeniu 50-letnich zasług na polu nauki czcigodnego prezesa Akademii Umiejętności Dra Majera. Więc najpierw prezydent Weigel, z właściwą piękną przemową wręczył jubilatowi dyplom na honorowego obywatela miasta Krakowa. Dyplom ten, redagowany przez prof. hr. Tarnowskiego, mowca odczytał *in extenso*. Następnie Dr Sławski ze Lwowa wręczył szanownemu solenizantowi dyplom na honorowego Dra filozofii uniwersytetu lwowskiego. Dalej wręczali jubilatowi adresy i upominki: Dr Lutostański od Towarzystwa polskich lekarzy adres i w upominku „Słownik terminologii naukowej polskiej“ z właściwą dedykacyą; Dr Chojer w imieniu lekarzy warszawskich adres i księgę pamiątkową; p. Wojciech Kossak w imieniu Koła literacko-artystycznego w Krakowie adres; Dr Dziewulski w imieniu Tow. fizyograficznego w Warszawie „Rocznik“ tego Towarzystwa; Dr Znatowicz album lekarzy polskich; Dr Sulimirski dedykowany jubilatowi „Słownik jeograficzny“; Dr Kuczyński w imieniu prawników warszawskich „Słownik terminologii prawniczej polskiej“ i Dr Szlachtowski adres Towarzystwa muzycznego krakowskiego.

Wszyscy ci panowie delegowani mieli właściwe przemówienia, na które szanowny jubilat odpowiadał natychmiast, a odpowiadał tak wymownie i nieraz rzewnie, że z oczu słuchaczy niejedną łzę wycisnął, i że dziwić się trzeba, jak starczyło mu na to wszystko i sił i natchnienia, tem bardziej, że w końcu jeszcze miał obszerną piękną mowę, będącą jakgdyby spowiedzią z działalności całego żywota. Okazuje się, że właśnie ten żywot, pełen pracy ciągłej a pożytecznej, wyrobił szczególne siły w sędziwym dostojniku nauki, których oby mu Bóg użyczał w jaknajdłuższe jeszcze lata dla dobra i chluby Polski!..

Treść wszystkich przemówień, jak i inne szczegóły posiedzenia dzisiejszego, podamy następnie, dziś zaś ograniczyć się musimy na wzmiance, że wieczorem odbędzie się jeszcze uczta na cześć jubilata w ogrodzie Strzeleckim (lub sali), na której będzie kilkaset uczestników, a i widzów płci obojej zapewne nie braknie, gdyż w mieście naszem obecnie spory kontyngens pań przejezdnych, małżonek i córek szanownych członków Zjazdu, którym miasto nasze stara się okazać wszelką możebną gościnność, gdyż wielu z obywateli ustąpiło dla miłych i pożądanych gości własnych swych mieszkań.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Austryacko-alpejskie Towarzystwo górniczo-hutnicze. *(Oestr.-alpine Montangesellschaft, Société minière et metellurgique des Alp autrichiennes).*

Towarzystwo to powołane do życia przez *Bank krajów austryackich* zostało 19go b. m. ukonstytuowane. Celem jego jest istniejące kopalnie i huty łączyć, takowe, oraz pokrewne im przedsiębiorstwa, pod jednolitym zarządem prowadzić, a tym sposobem podnieść i rozwinąć cały górniczo-hutniczy przemysł austryacki, niemniej połączone z nim gałęzie produkcyi leśnej, prowadząc zarazem handel wyrobami tych przemysłów, zakładając wielkie składy itp.

Towarzystwo to przyszło do skutku na podstawie dokonanych już prac przygotowawczych, które właśnie o doniosłości dzieła przekonały, tak że rząd temu kolosalnemu realnemu przedsiębiorstwu udzielił koncesyę. Podstawę tę uzyskano przez przygotowania zlania się w jedno przedsiębiorstwo kilku już główniejszych zakładów Styryi i Karyntyi. Przedsiębiorstwo już w tym zakresie, który dotąd został osiągnięty, będzie mieć rozmiary większe, jak słynne zakłady w Creusot, z tą różnicą, że nie w jednem miejscu będzie skupione, co tylko jest korzyścią. Zakłady należące do Towarzystwa istnieją w miejscach lub w pobliżu miejsc wydobywania rudy, w pośród lasów, które dotąd po większej części dostarczają opału i węgli drewnianych do wyrobu potrzebnych. Ilość robotników wynosi już obecnie 19000, których pomieszczenie i wyżywienie jest ułatwionem właśnie przez to, że są rozdzieleni po wielkich przestrzeniach w różnych miejscach. Terytoryalnie zajmują połączone zakłady więcej przestrzeni, (także dobre lasy) niż niejedno królestwo. Połączenie tych zakładów było pod względem ekonomicznym, fabrycznym, handlowym nagląco wskazanem, potrzeba było wszelako na to wielkiej i zasobnej inicyatywy.

Wyroby tych zakładów są słynne; dosyć wymienić stal i blachy styryjskie; a przecież przemysł górniczo-hutniczy austryacki pod wielu względami niedomagał. Istniejące zakłady, z których każdy z osobna jest na wielką skalę ułożony, nie mogły się przecież ani należycie rozwijać, ani rentować tak, jak na to zasługują i powinny, gdyż stały temu na przeszkodzie liczne przyczyny. Po części brak kapitału obrotowego, wzajemna konkurencya, którą sobie robiły tak co do otrzymywania materyałów, jak i co do odbytu wyrobów, konieczność rozdrabniania sił na produkcyę różnych artykułów, za czem szło, że nie mogły oddać się specyalnościom na odpowiednią skalę, a wiadomo, że tylko specyalności *en gros* dozwalają produkować tanio i wytrzymywać wszelką konkurencyę. Pomimo też bogactwa przyrody, a doskonałości wyrobów austryackich, ciężyła nad niemi nader dotkliwie konkurencya „werków“ pruskich i angielskich. Idzie więc o wyzwolenie wszystkich gałęzi przemysłu górniczo-hutniczego z tych krępujących warunków. Połączone w jedno przedsiębiorstwo zyskają na uproszczonej, taniej i jednolitej administracyi, która będzie mogła zaprowadzić podział pracy, pod tym względem, żeby każdy zakład jednej, właściwej sobie oddawał się produkcyi; ustanie sztuczna konkurencya, a dostarczony kapitał (wszystkie akcye są w pełni zapłacone) pozwoli zwracać produkcyę całą w kierunki poszukiwane, a wyzwoli całe przedsiębiorstwo od konieczności ulegania częstym, dotychczasowym, nienaturalnym obniżeniom cen. Wielkie przedsiębiorstwo zupełnie też inne zajmie stanowisko handlowe tak na wewnątrz w państwie, jak i pod względem wywozu zagranicę. Potrzeba tylko, żeby mu sprzyjała będąca w toku rewizya taryf celnych, które są pełne nieuzasadnionych sprzeczności.

Powodzenie przedsiębiorstwa jest niewątpliwe, gdyż opiera się nie już na zasobach przyrody jedynie, ale nadto na ugruntowanej już produkcyi, mającej dobre imie, którą tylko energicznie i finansowo pokierować należało. Dzisiaj nastała pora do takiego żywotnego działania, gdyż pod sterem rządu normalne stosunki w państwie zaczynają się ustalać, wraca zaufanie w własne siły i gdy nareszcie posiada państwo wielką instytucyę finansową, mającą za główne zadanie realne, produkcyjne przedsięwzięcia do życia powoływać.

Nie jest to ani przypadkowem, ani obojętnem, że właśnie za dzisiejszego rządu i gdy Polak jest ministrem finansów, tego rodzaju zwrot ekonomiczny się dokonywa, zwrot, który jest widoczny zarówno w kursach giełdy, w setkach kilometrów głównych i bocznych nowych linij kolei żelaznych, w ruchu ekonomiczno-finansowym, przebudzonym w krajach koronnych — w utworzeniu centralnego, że tak powiemy, przedsiębiorstwa eksploatycyi górniczej i produkcyi hutniczej. Przemysł ten jest zwłaszcza dla dwóch krajów: dla Styryi i Karyntyi głównym nerwem i sprężyną dobrobytu, więc rozwój i zawładnięcie nim niemało może zaważyć.

Wobec zaś ścisłego związku, w jakim zostają ze sobą wszelkie ekonomiczne objawy i prace, niepotrzeba dowodzić, że jeżeli jedno takie przedsiębiorstwo z całą energią, zasobem, talentem i znawstwem pomyślnie poprowadzonem zostanie, oddziała na cały ruch produkcyjny, na najbliższy zwłaszcza przemysł maszynowy, a dopiero gdy istotnie cały przemysł w Austryi ozdrowieje i stanie samodzielnie, dopiero wtedy rolnictwo i młynarstwo od dzisiejszych zależności będzie wyzwolone, gdy rozmiary potrzeb i konsumcyi wewnętrznej się spotęgują. Bez wyzwolenia ekonomicznego niema dzisiaj niezawisłości politycznej.

Reskrypt ministra finansów względem asygnat opatrzonych w napisy brzmi podług *Tribüne* dosłownie jak następuje: „Poleca się c. k. urzędowi i t. d. co do obchodzenia się z biletami Banku austryacko-węgierskiego, na których znajdują się obce dodatki (napisy i stampile), aby bilety, o których prawdziwości mimo umieszczenia na nich napisów lub druków, wątpić nie można, przyjmował w opłatach, z biletami zaś, u których dokładne stwierdzenie prawdziwości napisy w zupełności lub w części uniemożliwiły, postąpił sobie, jak z falsifikatami“.

Wiedeń 22 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 35·50 złr. nomin.

Peszt, 21go lipca: —·———·— złr. — **Wrocław**, 21go lipca: w miejscu 55·20 — na lipiec 55·20 mrk. — — **Szczecin**, 21go lipca: w miejscu 56·50 mrk., na lipiec 56·50 mrk., na lipiec-sierpień 56·50 mrk., na jesień 53·80 mrk. — **Berlin**, 21go lipca: w miejscu 57·10 mrk., na lipiec-sierp. 56·80 mrk., na sierpień-wrzesień 56·70 mrk., na wrześ.-paźdz. 53·90 mrk. — **Paryż**, 21go lipca: na ten miesiąc 63·25 frk., na sierp. 63·— frk., na wrzesień —·— frk., na wrzes.-grudz. 60·75 frk.

Ostatnie wiadomości.

Przesłano nam list Jego Eminencyi kardynała Ledóchowskiego do J. Ekscelencyi hr. Russockiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Pismo którem mnie zaszczycił Komitet Lwowski, zawiązany w celu ułatwienia Polakom i Rusinom galicyjskim udziału w wielkiej słowiańskiej pielgrzymce do Rzymu, miły oddźwięk w mem sercu znalazło. Z radością spełniłem życzenia Szanownego Komitetu wypowiadając Ojcu Świętemu szlachetne Jego członków uczucia. Spodziewam się i ja także, że większa odtąd łączność zapanuje, między licznemi szczepami słowiańskiej rodziny, i że stanąwszy dziś razem przed widzialną głową Kościoła, oparci na niewzruszonym gruncie wspólnej wiary i bratniej miłości, usuną przyczyny dawnych rozterek, a w poszanowaniu odrębności właściwych każdej gałęzi słowiańskich ludów, i w przestrzeganiu obowiązków nałożonych na nich przez Opatrzność, staną się w ręku Najwyższego narzędziem ku powstrzymaniu zalewającego świat kacerstwa i odszczepieństwa, tak jak dawniej posłużyła Polska ku odparciu bisurmańskich najazdów.

Ojciec Święty przesyła łaskawie Członkom Komitetu Lwowskiego Apostolskie błogosławieństwo, a ja sam wdzięczny za przychylne dla mnie wyrazy, korzystam z tej sposobności by rzeczonym Panom i Panu Hrabiemu złożyć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania z jakiemi pozostaje

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego
uniżony sługa
X. M. Kard. Ledóchowski,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski.
Ex. Jw. P. hr. Włodzimierz Russocki.

Rzym 18 lipca 1881 r.

Korespondent wiedeński do praskiej *Politik* potwierdza doniesienie *Czasu*, że między przywódcami trzech klubów prawicy, mianowicie p. Grocholskim, hr. Hohenwartem, hr. Clam-Martinicem i Riegerem przyszło do wymiany myśli z powodu następstw zajść w Pradze; nie było atoli spotkania osobistego tych przywódców. Obecny tylko w Wiedniu hr. Clam naradzał się w tej kwestyi z hr. Taaffe. Odstąpiono od zamiaru ogłoszenia wspólnej deklaracyi grup poselskich z prawicy, aby nie nadawać tym zajściom zbyt wielkiego znaczenia; nadto zaprzecza pomieniony korespondent, aby istniał jakikolwiek antagonizm między hr. Taaffem a hr. Clamem lub hr. Hohenwartem; przeciwnie prezes gabinetu w ostatnich czasach wyrażał się z wielkiem uznaniem o tych dwóch mężach; wreszcie dodaje *Politik*, że zajścia w Pradze nie wpłynęły szkodliwie na zgodność trzech klubów. W Wiedniu przebywał w tych czasach hr. Carlos Auersperg dla zbadania terenu politycznego. Rozporządzenie ministra Dunajewskiego w sprawie znaczenia napisami czeskimi banknotów, wywarło bardzo dobre wrażenie w Pradze. *Politik* ogłosiła znaczący list Niemca czeskiego *(Deutsch-Böhme)*, który przemawia w duchu zgody dwóch narodowości, jaką zwichnąć i zamącić starały się agitacye narodowców niemieckich *(Deutsch-Nationalen)*. Rozróżnienie to jest znaczącem, świadczy ono bowiem, że Niemcy czescy nie we wszystkiem chcą iść za popędem agitacyi niemiecko-narodowej, wychodzącej z Wiednia a dążącej do Berlina.

Wczorajsza *N. fr. Presse* została skonfiskowaną za artykuł o mowie jenerała Krausa, która jak się pokazuje poszła w niesmak wiernokonstytucyjnym. Gniewają się także ich organa, że nowy namiestnik odłożyć miał do nieograniczonego czasu ukonstytuowanie się Izby handlowej praskiej. Miał on złożyć rządowi raport, w którym podane jest w wątpliwość prawo głosowania wielu osób, które w sekcyach handlowej i wielkiego przemysłu przypuszczone zostały do urny, gdzie, jak wiadomo, Niemcy znaczną otrzymali większość; w skutku tego wybory zostałyby unieważnione, a ewentualnie kandydaci czescy mogliby być uważani jako wybrani. *Bohemia* stwierdza, że odłożenie ukonstytuowania jest tylko skutkiem protestu, wniesionego ze strony czeskiej.

Arcyksięstwo Rudolfowie przybyli 22 b. m. o 7 rano do Salzburga. Dostojna para świetnie wygląda i najlepszem cieszy się zdrowiem. Udała się ona natychmiast do willi w Hellbrunn pod Salzburgiem.

Obiega wieść, że Bank austro-węgierski chce się sprzeciwić rozporządzeniu ministra finansów Dunajewskiego opartego na uchwale rady ministrów, dotyczącemu przyjmowania przez kasy rządowe banknotów z napisami lub stampilami czeskiemi.

Znany i utalentowany historyk a zarazem sędzia Kazimierz Jarochowski, jedna z wybitnych osobistości W. Księstwa Poznańskiego, przeniesiony został z Poznania, gdzie od wielu lat urzędował jako sędzia do Zielenzig w obwodzie regencyjnym Frankfurt nad Odrą. Nie trudno się domyślić, że rząd pruski uczynił to zawsze w jednym i tym samym wrogim polskiemu żywiołowi zamiarze.

Studenci na uniwersytecie w Bonn zwołali zgromadzenie, na którem wyrazili swoje sympatye dla niemieckich studentów praskich.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*:

Rzym 19 lipca *(Telegram)*. Ojciec Święty przyjmował wczoraj komitet organizacyjny pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu pod przewodnictwem i protektoratem Jego Emin. kardynała Ledóchowskiego. Jego Świątobliwość złożył komitetowi podziękowanie za gorliwość, zapał i poświęcenie, z jakiem około sprawy pielgrzymki pracował, i zawiadomił zebranych o nadejściu listu J. E. kardynała Schwarzenberga, arcybiskupa praskiego, w którym dostojny ten książę Kościoła w Czechach donosi o wzrastającym ciągle wśród Słowian ruchu katolickim na korzyść Kościoła św. List ten wielce Ojca Św. poruszył. Dalej oświadczył Ojciec Św. radość z powodu tak znakomitego powodzenia, jakie miała pielgrzymka słowiańska, a w końcu dał wyraz nadziei, że jednomyślna zgoda ludów słowiańskich i przywiązanie ich do Stolicy Św., oraz wielka przyszłość, jaka Słowian oczekuje, zgotują Kościołowi nowe tryumfy i dni lepszéj przyszłości.

Pan Göschen w mowie swej powiedzianej nie w parlamencie, jakeśmy wczoraj mylnie napisali, lecz przed wyborcami swemi w Ripen, oddając wielkie pochwały Austryi, rzekł, że zachowanie się Francyi w Tunisie niekorzystne na nim zrobiło wrażenie.

Wyszła za granicą książka „Listy o obecnem położeniu Rosyi“ została wpuszczoną do cesarstwa, co uważają za pewien symptomat, gdyż w dziele tem znajduje się nadzwyczaj ostra krytyka dotychczasowego systemu.

Co się tyczy pogłoski o powołaniu hr. Melikowa, którą naznaczyliśmy już jako bezpodstawną, piszą nam z strony dobrze świadomej rzeczy: „Jest to niemożebnem i nieprawdopodobnem, bo w obecnej sytuacyi w Rosyi hr. Loris Melikow nie ma nic do roboty.“

Midat Basza miał zostać ułaskawionym w ten sposób, że kara śmierci zamienioną zostanie na dożywotnie wygnanie do Arabii czy też Palestyny.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 lipca. *N. fr. Presse* otrzymuje doniesienie z Londynu, że Anglia, Austrya i Holandya przygotowują wspólną notę do Rosyi z powodu okrutnego postępowania z żydami. Inne mocarstwa mają później podpisać notę.

Berlin 23 lipca. Według *Kreuzzeitung* niewiadomo, aby podczas zjazdu cesarzów austryackiego i niemieckiego miał wysłaniec rosyjski przybyć w misyi.

Rzym 23 lipca. Artykuł dziennika *Diritto*, który przemawia za przymierzem Włoch z Austryą i Niemcami, uważany jest za odbicie myśli rządu i znajduje w największéj części dzienników prowincyonalnych życzliwe przyjęcie.

Petersburg 23 lipca. *Nowosti* donoszą, że żydzi petersburscy, którzy zameldowani są jako rzemieślnicy a przemysł prowadzą, zostaną wydarzemieślnicy...

Telegramy biura koresp.

Praga 23 lipca. Czeskie dzienniki omawiają sympatycznie przemówienie Namiestnika Krausa do członków Wydziału krajowego i reprezentacyi miasta Pilzna, wyrażają gorące życzenia dla jen. Krausa, który zdołał sobie od razu zjednać przychylność dwóch największych miast czeskich.

Monachium 23 lipca. Ogólny rezultat wyborów do sejmu przedstawia następujący stosunek: 89 konserwatywno-katolickich, 70 liberalnych posłów.

Paryż 23 lipca. Statek pocztowy „Corse“ donosi, że odkrywają ciągle jeszcze ukrytych w piwnicach powstańców, admirał układa się z notablami miasta Sfaxu, którzy lękając się powstańców wahają się powrócić do miasta.

Londyn 23 lipca. Izba gmin odrzuciła w rozprawach szczegółowych nad ustawą agraryjną dla Irlandyi, wszystkie przez rząd zakwestyonowane poprawki.

Londyn 23 lipca. Gladstone oświadczył w parlamencie, że rząd polecił 4 b. m. lordowi Dufferin, aby w najdelikatniejszy sposób uczynił przedstawienia Porcie na korzyść Midata baszy; lord Dufferin wywiązał się z polecenia Gladstona z wielkim taktem, i wątpić nie można o umiarkowaniu Porty, która zdoła zadowolnić cywilizowaną Europę, jak tego wymaga sam interes Sułtana.

Madryt 23 lipca. Urzędownie donoszą, że z Algieru wyjechało około 20,000 Hiszpanów.

Tunis 22 lipca. Cały Tunis powraca nagle do spokoju. Kairuam spokojny. Uspokojenie ogólne należy przypisać wrażeniu, jakie wywarło zdobycie Sfaxu.

Kursa. — **Wiedeń** 23 lipca, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·35. — Renta srebrna 78·30. — Renta złota 93·85 — 6% Renta złota węgierska 117·45. — Losy z roku 1860. 133·—. — Akcyje Banku Narodowego 835·— — Akcyje kredytowe 362·80. — Londyn 117·45. — Srebro ·— — Napoleony 9·31—. — Lombardy 124·25. — Losy 1864 roku 176·50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 325·—. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·25. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 166·25. — Anglo-Bank 151·50. Obligacyje indemn. galicyjs. 101·25. — Losy prem. węgierskie 128·25. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 151·25. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 221·—. 6% Listy zast. hipoteczne 103·25. — Marki 57·30. Ruble 122·25 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 95·95. — 4% Renta węgierska 90·90.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 Lipca.

	płacą	żądaj.
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy " banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 50	103 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [" 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	99 25	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	323 —	326 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	183 —	186 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	296 —	306 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

(Pozycje od 4% listy zast. do 7% listy zast.: we Lwowie, za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 22 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	77 35	77 50
4½% " srebrna	78 85	78 5[illegible]
4% " złota	93 90	94 05
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
" " 1860 " 500 "	133 —	133 25
4% " " 1860 " 100 "	136 —	136 50
4% " " 1864 " 100 "	176 50	176 75
" " 1864 " 50 "	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	106 —	106 50
Bukowińskie	99 25	100 25
Galicyjskie	101 70	102 20
Morawskie	104 50	105 50
Niższo-austryackie	105 50	106 50
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7%	98 75	99 50
Węgierskie	100 —	101 —
Węgier. z klauz. 1867	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 —	135 —
6% Renta węgierska złota	117 5	117 65
4½% " " (za Ostbahn)	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	151 30	151 50
Boden-Credit węgierskie 140 "	— —	— —
" " austryackie 80 "	247 —	248 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	364 10	364 30
" " węgierskie 200 "	352 50	353 50
Depositen-Bank 200 "	252 50	253 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 "	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	831 —	833 —
Unionbank 100 "	145 75	146 25
Verkehrsbank ogólny 140 "	144 25	144 75
Wied. Bankverein 100 "	135 80	136 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	91 —
Alföld-Fiume 200 " 5%	176 —	176 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	644 —	646 —
Elżbiety 210 " "	208 75	209 —
Linz-Budweis 200 " "	188 50	189 —
Salzburg-Tyrol 200 " "	183 —	183 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2343	2348
Franciszka Józefa 200 " "	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika 210 " "	325 25	325 75
Koszycko-Oderberg 200 " "	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 " "	184 —	184 50
Nordwest austr. 200 " "	220 75	221 25
" Lit. B. 200 " "	247 25	247 75
Rudolfa 200 " "	165 50	166 —
Siedmiogrodzka I 200 " "	167 25	168 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " "	352 —	352 50
Südbahn (Lombardy) 200 " "	124 50	125 25
Theisbahn (Cisańska) 200 " "	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	168 75	169 25
" Nord-Ost 200 " "	166 —	166 50
" Westb. Stuhlw. 200 " "	172 75	173 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% " " papier. 33 lat	101 —	101 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. " 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	102 50	103 —
5½% " " złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	— —
5% " " " nowe 37 lat	102 —	— —
6% " Bank. Hipot. lwow.	103 10	103 70
6% " " Włość. "	103 25	103 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 60
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% " Boden Kredit-Institut	103 —	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 20	95 50
Alföld-Fiume 200 " "	96 60	97 —
" " Em. 1874 200 " "	94 50	95 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety 100 " 4½%	100 60	101 —
" Em. 1862 300 " " "	100 25	100 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	103 —	103 75
" Em. 1870 200 " "	102 —	102 60
" " 1872 200 " "	103 —	103 75
" Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	103 —	103 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
" " wal. austr. "	101 75	102 25
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
" poż. 14 milion. 1872 "	106 —	106 50
" poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 " "	102 20	102 50
" Em. 1873 200 " "	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 " "	99 50	99 80
" II " 1867 300 " "	— —	— —
" III " 1871 300 " "	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 " "	96 80	97 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	96 80	97 10
" II " 1867 300 " 5%	101 75	102 25
" III " 1868 300 " "	100 —	100 50
" IV " 1872 300 " "	97 25	97 75
Nordwestb. austr. 200 " "	103 90	104 3[illegible]
" " Lit. B. 200 " "	103 —	103 50
" " Em. 1874 200 " "	120 —	— —
Rudolfa 300 " "	100 10	100 40
" Em. 1869 300 " "	100 —	100 30
" Em. 1872 300 " "	100 —	100 25
" Salzkam. gut. zł. 200 " "	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 " "	93 80	94 00
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	131 75	132 25
" 200 złr. 5%	115 75	116 —
Theissb.-Gesell. " "	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	94 20	94 40
" " II Em. 200 " "	92 80	92 60
" Nordost 300 " "	93 —	93 30
" " złotem 200 " "	112 25	112 75
" Westbahn 200 " "	97 —	— —
" " Em. 1874 200 " "	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie " 100	136 —	136 25
" Węgierskie " 100	128 25	128 75
3% " Tureckie fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe złr. 100	184 —	184 50
Clary złr. 42	43 —	43 75
4% Donau-Dampfsch. " 105	111 75	112 —
Inszpruku " 20	24 —	25 —
Keglewicha " 10½	16 —	17 —
Krakowskie " 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) " 40	40 50	— —
Palffy " 42	41 —	41 50
Rudolfa " 10½	19 50	20 —
Salma " 42	51 75	52 —
Salzburgskie " 20	22 —	23 —
St. Genois " 42	48 —	50 —
Stanisławowskie " 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie " 105	128 25	129 —
4% " " 50	65 50	— —
Waldsteina " 21	30 50	31 50
Windischgrätza " 21	42 —	42 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 54
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 66	11 70
Liry tureckie złote	10 60	10 62
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	57 30
Rubel papierowy za 100	121 75	122 25

Lwów 22 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	309 —	313 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 65	102 85
4% " " " "	96 15	97 15
5% " " " " 37-letnie	101 85	102 85
6% " " Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% " " " włośc. galic.	103 50	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% " pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 18 Lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	028	—
5% " " nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	036	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	90
kupon	—	—	052	

(2030-1-2)

Za duszę ś. p.

ANNY z KARWICKICH

WALEWSKIEJ

odprawiać się będą

Msze święte

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we wtorek dnia 26 lipca b. r.

o godz. 9 zrana.

Podziękowanie.

Dotknięty boleśnie śmiercią ukochanej mej żony Józefy Honoraty, z którą kilkanaście lat przepędziłem w szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, znalazłem pociechę w tem zmartwieniu w niezasłużonem współczuciu, jakie Szanowne Duchowieństwo, a szczególniej W. J. X. *Adam Słotwiński* Rektor XX. Pijarów i W. J. X. *Eberhardt* członek zgromadzenia OO. Jezuitów, tudzież Szanowne Towarzystwo muzyczne i liczna Publiczność raczyła okazać przy oddaniu nieboszczce ostatniej posługi chrześciańskiej, odprowadzając w dniu 18 b. m. zwłoki jej na miejsce wiecznego spoczynku.

Za ten dowód współczucia raczcie przyjąć od podpisanego i osieroconych śmiercią matki czworga drobnych dzieci, serdeczne podziękowanie. (2029)

Michał Dach, wraz z dziećmi.

Odezwa

Komitetu dla pogorzelców w Byczynie

do

inteligentnej a tkliwej Publiczności!

Widząc nieporadność, a znając prawdziwy stan ubóstwa większej połowy pogorzelców, którzy w dniu 26 czerwca b. r. potracili swe majątki przez powszechny pożar ognia w Byczynie (w przybliżeniu około 40,000 złr. wynoszące); zostają teraz w zupełnej nędzy ze swojemi dziatkami pod gołem niebem, błagamy o pomoc. Chociaż lud jest pracowitym, trzeźwym, i moralnym, jednak w nędzy, bo ich grunta liche niewydają dostatecznego plonu na utrzymanie, a teraz gdy im wspaniałomyślność obywatelstwa nieprzyjdzie z rychłą pomocą do odbudowania się i sprawienia potrzebnych sprzętów gospodarczych, grozi im zupełna ruina na długie lata.

Podpisany komitet uprasza więc szlachetne osoby, aby raczyły jakim datkiem przyjść w pomoc biednym pogorzelcom.

Byczyna 11 lipca 1881 r. (2007)

Członkowie komitetu:
Jan Bielecki, nauczyciel miejscowy.
Bajer, leśniczy. *R. Oppitz. Fr. C......*

Gmina Byczyna:
Skuza Szczepan, wójt. *Walenty Palka*, radny. *Feliks Ciołczyk*, radny. W zastępstwie WJX. Administratora parafii *X. Antoni Tomczykiewicz*, wikaryusz miejscowy.

Słonina gruba, świeża lub starsza, kilo 75 cent.
Szmalec wieprzowy, świeży, kilo 80 c. hurtownie transito odpowiednio taniej.
Cement portlandzki, groszowiecki najsilniejszy, beczka 175 kilo złr. 4·80, 200 kilo złr. 5·30.
Wapno kufsteińskie w beczkach około 260 kilo, za 100 kilo brutto złr. 2 cent. 60.
Gips krakowski murarski 100 kilo 1 złr.
GIPS wiedeński rzeźbiarski 100 kilo złr. 4, 6, 8, alabastrowy 14 złr.
GLINKA krakowska biała, malarska i ogniotrwała 100 kilo złr. 2.

Wszelkie **farby, lakiery** angielskie **Harlanda, pokosty,** pędzle i t. p., poleca dom handlowy pod firmą (2006-1-)

Fr. Lenert

w Krakowie, ulica Sławkowska pod „Gankiem".

MORELE

świeżo z drzewa zrywane.

netto $4^2/_{10}$ kilo moreli opakowanych franco 1 złr. 75 cnt.
„ $4^2/_{10}$ kilo **bryndzy** świeżej franco 2 złr. 75 cnt.

wysyła codzień (2027-1-3)

Tomasz Gurowicz,

VII., Königsgasse Nr. 11 **Budapest.**



Nakrycia dla stangretów (nieprzemakalne)

z materyj gumowych, podszyte prawdziwą angielską materyą wełnianą, w każdym gatunku.

Do użycia po obu stronach. (1950 1-)

Wszelkie rodzaje nakryć, płaszczów deszczowych, asfaltowej pilśni dachowej i papy dachowej, technicznych towarów gumowych, zgęszczeń asbestowych i t. p. Cenniki i wzory odwrotną pocztą.

PAGET & Co., w Wiedniu, I., Riemerg. 13.

Wjazd Cesarski do Krakowa

z oryginału

JULIUSZA KOSSAKA,

akwarelodruk, wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym G. Seitza w Wandsbeck, na pięknym kartonie, wielkość 72—105 ctm., (2022-3-12)

wyszedł nakładem firmy

Kutrzeba i Murczyński

W KRAKOWIE.

Cena 1 egzempl. 12 złr.

Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.

Na prowincyę posyłamy franco.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

umieszcza prywatnych nauczycieli, nauczycielki, bony i sprowadza guwernerów, guwernantki i bony, francuskiej, niemieckiej lub angielskiej narodowości. (1785-3-)

Aniela Dembowska, dyrektorka, w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 435.

PARIS PŁEĆ TWARZY PARIS

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE

PLAMY PO POŁOGU

ZMARSZCZKI WYSTĘPKI KROSTY

WYRZUTY CZERWONE

OPIERZCHŁOŚĆ

PRYSZCZE

Zachowuje ciało, twarzy czyste i płeć nadobną. CANDÈS et C. ... St-Denis, 26.

(1083 8)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 174, dom „pod zającem".

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września 1881 r. — Wpisy rozpoczynają się w dniu 25 sierpnia b. r. — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1995 4 20)

M. Serwatowska, właścicielka zakładu.

J. IHNATOWICZ.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

POLECA

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 1 złr. 50 cent., pół flakonu 80 cent.

Wodę kolońską przednią, — flakon 25 cent., 50 cent. 1 złr. najprzedniejszą (potrójną), — flakon 40 c., 80 c., złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, — jaśminowa, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, — flak. 50, 70, 90 c. i złr. 1·20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 50 cent. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, — fl. 50 cent. (1860-12-)

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione trzema medalami zasługi.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** wogóle wszelkie owady niemal z nadnatralną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego założu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia

w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze

13 „zum schwarzen Hund" Husgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W Krakowie mają na składzie pp. J. Trauczyński apt. A. Radler apt. A. Hawełka kupiec, J. Nerstheiner skład książek.

we Lwowie Z. Rucker apt. (1647-4-9)

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty.

WILHELM JUNGMANN & NEFFE

c. k. nadworni dostawcy

nowości w materyach wełnianych i jedwabnych

począwszy od **sierpnia**;

Wien, Albrechtsplatz Nr. 3

(rückwärts der k. k. Hof-Oper).

(1924 2-5)

Wzory zawsze na żądanie najchętniej opłatnie.

Mariazellskie krople żołądkowe



Skutek Mariazellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć żadnym innym środkiem, a mianowicie: **w braku apetytu, nieprzyjemnej woni z ust, słabości żołądka, odbijaniu kwasem, wzdęciu, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków w moczu, mocnem zgromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli pochodzi z żołądka), kurczu żołądkowym, nieregularnem stolcu i zatwardzeniu, przepełnieniu żołądka potrawami i napojami, cierpieniu śledziony i wątroby, robakach.**

Opis użycia.

Mariazellskie krople działają łagodnie na rozwolnienie i mają bardzo przyjemny gorzkawy smak: używa ich się naczczo zrana, a wieczór przed położeniem się do snu, każdym razem jedną łyżeczkę (dzieciom tylko trzecią część łyżeczki) z świeżą wodą albo winem zmięszane z wodą. Po użyciu dają te sławne krople całemu ustrojowi ciała moc, siłę i żywość. **Należy się jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.**

Rozumie się, że przytem należy zachować ścisłą dyetę.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE apt.: E. Radler, F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, E. Stockmar; w BIAŁY Erich Keler apt. i Reicherta apt. spadkobiercy; w BOCHNI Fr. Reiss apt. i A. F. Pilla; w BŁAŻOWIE Rozejowski apt.; w BRODACH E. Liszka apt.; w BRZESKU W. Janoszek apt.; w BUDZANOWIE D. Jasiński apt.; w DOLINIE H. Weiss apt.; w DROHOBYCZU H. Blumenfeld; w JAROSŁAWIU V. Rohm apt.; w JAŚLE R. Palch apt.; w JEZIERNY J. Czemeryński apt.; w JORDANOWIE E. Bachner; w KOŁOMYI E. Stenzel apt.; w KRYNICY H. Nitribitt apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt., P. Mikolasch apt., H. Blumenfeld apt., K. Krzyżanowski apt. i J. Piepes apt.; w LIPNIKU A. Fuchs apt.; w MIELCU Pawlikowski apt.; w MIŁÓWCE M. Quirini apt.; w NOWYM TARGU K. Laur; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt. i W. Filipek; w PODKAMIENIU St. Konczewicz apt.; w PRZEMYŚLU L. Nahlik aptek.; w RADYMNIE M. Swichowski aptek.; w ROZDOLE E. Kornberger aptek.; w RZESZOWIE A. Kalinowski aptek.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski apt.; w SOKOŁOWIE A. Dańczak apt.; w STRYJU Leon Gärtner apt.; w STANISŁAWOWIE J. Macura apt. i A. Amirowicz apt.; w TARNOWIE J. Reid apt., L. Chodacki i E. Rank apt.; w TARNOPOLU Fr. Jamrogiewicz apt.; w TŁUMACZU W. Szankowski apt.; w WARĘZIE B. Krzywobłocki apt.; w WOJNICZU Nodzyński apt.; w ZAŁOŚCACH Br. Malkowski apt.; w ZAKLICZYNIE K. Kamienobrodzki aptek.; w ZŁOCZOWIE Fr. Pettesch aptek.; w ŻOŁYNI M. Romanowski apt.; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski apt.; w ŻYWCU A. Blumenthal apt. (1387-9-)

Główny skład przesyłkowy „zum Schutzengel" **Karola Bradego w Kromieryżu.**

Prawdziwa augsburska esencya życia

Dra J. G. Kiesowa w Augsburgu.

Oddawna uznany środek przeciw **cierpieniom żołądka, wątroby i dolnych części ciała, zatkaniu stolca, hemoroidom**, szczególniej przeciw wszelkiego rodzaju **zaraźliwym chorobom.** (1628 2-12)

Przez znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą usilnie polecana i **tylko** z pobocznym znakiem ochronnym **prawdziwa** do nabycia w aptece **W. Redyka** i u **M. Jawornickiego w Krakowie.**

SPIS

wyciągniętych głównych wygranych na wydane przez nas w b. r.

promesy i losy

los lublański	2 stycznia	złr. 30,000
węg. los prem.	15 kwietnia	„ 100,000
los 1864 r.	1 czerwca	„ 5,000
państw. losy	30 czerwca	„ 20,000
dobroczynne	30 czerwca	„ 10,000
prom. gm. Wiednia	1 lipca	„ 50,000

prócz tego wiele większych pobocznych wygranych.

PROMESY

(1944-2 5) na 3%

losy węgierskie	losy lisów zastaw.
całe złr. **3** i stempel	c. k. uprzyw. **Zakładu kredytow. ziemskiego**
połówki „ $1^3/_4$ „	tylko złr. **1** i 50 c. stemp.
główna wygrana	główna wygrana
złr. 150,000 złr.	złr. 50,000 złr.
bez potrącenia podatku.	
Ciągnienie 13 sierpnia.	Ciągnienie 16 sierpnia.

Wechslergeschäft der Administration des MERCUR

nur WIEN, **Wollzeile 13.** CH. COHN, **Wollzeile 13.**

Wiedeńska loterya srebrna

dla przytułku sierót „Norbertinum".

Los **30** centów!

Pierwsza główna wygrana: **wyprawa ślubna** z darem Ich Cesarskiej Mości Cesarza i Cesarzowej;

ciężki serwis do kawy z litego srebra		4 szt.
srebra na 6 osób		26 „
serwis stołowy	z pięknej	38 „
serwis do kawy	porcelany	15 „
serwis do herbaty	na 6 osób	15 „
serwis szklanny na 6 osób		30 „
złoty zegarek damski z brylantem		1 „
pierwsza główna wygrana		129 szt.

(1921-3-3)

400 głównych i 1600 pobocznych wygranych, przedmiotów złotych i srebrnych itd. wedle szczegółowego wykazu ogółem **2000** wygranych!

Przesyłka losów przekazem pocztowym należytości zamówionych losów wraz z 20 c. za opłatę i wykaz wygranych. Za 3 złr. 11 losów opłatnie wraz z wykazem wygranych.

Za komitet Towarzystwa dla wspierania ubogich sierót: członek komitetu **H. Wottawa w Wiedniu, I., Grashofgasse Nr. 4.**

C. k. nadwornego dentysty Berghammera

Elixir St. Georg

c. k. znak ochron.

(woda do ust) uśmierza ból zębów, goi bolące dziąsła, konserwuje i **oczyszcza zęby,** usuwa **niemiłą woń,** ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci,** służy jako **środek zapobiegawczy przeciw błonicy,** jest niezbędną przy używaniu wód mineralnych.

Główny skład: K. K. HOF-APOTHEKE i u c. k. nadwornego dentysty **Berghammera** w Wiedniu, Graben 30.

Do nabycia w **Krakowie** u p. E. Stockmara aptek., we **Lwowie** u Z. Ruckera aptek. — Cena flaszki 1 złr. w. a. (1901-3-4)

TAPETY

z fabryk francuskich, saskich, holenderskich i austryackich — otrzymaliśmy

SKŁAD FABRYCZNY

i sprzedajemy takowe w cenie (1773-14-20)

od cent. **18** i wyżej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Najlepsze i najtańsze

mydła glicerynowe

u Wilhelma Fenza

W KRAKOWIE.

Przesyłki zamiejscowe odwrotną pocztą. [1207-9-]

Niezrównanym pod względem skutku jest

Zacherla **proszek na owady,**
Zacherla **proszek na mole,**
Zacherla **proszek na karakony,**
Zacherla **tynktura na pluskwy,**

do nabycia we wszystkich większych handlach i aptekach. (1489-9-12)

Mieszkanie

na pierwszem piętrze, z balkonem, złożone z siedmiu pokoi, przedpokoju, obszernej kuchni, stancyi dla ludzi, spiżarni, strychu, dwóch piwnic, może być dodana stajnia, przy Małym Rynku Nr. 433 „pod Barankiem" do wynajęcia od 1go października r. b. — Wiadomość na miejscu u właściciela. (1978-2-3)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (866-8-)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera.

Linoleowe

kobierce korkowe

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, gustowne, tak dla mieszkań prywatnych jak lokalów handlowych. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie w najrozmaitszych wzorach. (969-8-8)

F. C. Collmann's Nachf. *(A. Reichle) w Wiedniu, I., Johannesgasse 25.*

Poszukuje miejsca AGRONOM

z dwudziestoletnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa. — Bliższa wiadomość u **Rządcy Drukarni „Czasu".** (1980-3-3)

Egzamin. ekspedytor pocztowy

z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Bliższej wiadomości udzieli **c. k. Urząd pocztowy w Lisku.** (2028)

Bólem głowy rozpoczynają się po większej części wszystkie choroby. Przerwaniem w pierwszej chwili tego na pozór mało znaczącego cierpienia, można się uchronić od dalszych następstw. Każda rodzina dbająca o dobro swoje, powinna być opatrzoną w środek, który na razie użyty zapobiedz może złemu działając szybko i skutecznie. **BRASSICON** wynaleziony przez aptekarza **WŁ. RUSSYANA** jest środkiem, który zastosowany w **nieznośnych bólach głowy, zawrotach, cierpieniach migrenicznych, uderzeniach krwi** okazał się najskuteczniejszym. Dostatecznem jest za pomocą waty, natrzeć płynem Brassiconu szyję, skronie za uszami i czoło, aby najdalej w parę minut oswobodzić się od nieznośnych i dolegliwych cierpień.

Laboratorium *Wł. Russyana* w Warszawie ul. Bracka Nr. 2. (2000-1-)

Skład Brassiconu w Krakowie w aptece „pod Tygrysem" *F. Gralewskiego, E. Stockmara* „pod Słoniem", *A. Trauczyńskiego* „pod złotą koroną", Rynek główny.

CENA FLAKONU 1 ZŁR.

Dla zastępstwa znacznych firm poleca się pewien kupiec osiadły w Hamburgu. — Adres pod liter. *H. 03326* przyjmują *Haasenstein & Vogler w Hamburgu.* (1948-1-3)

Dobre séry cegiełkowe,

kilogram po 45 c. opłatnie z opakowaniem, przy większem zakupnie odpowiednio taniej, tudzież dobre séry **szwajcarskie** i kilka gatunków **séra na wety** poleca po najtańszych cenach firma **Hradischer Maschinen-Molkerei in Ung. Hradisch.** Mniejsze posyłki za zaliczką. (1949-1-3)

Wilhelm Fenz

poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tapetowania mieszkań.** (1615-24-)

Kamienica

o czterech oknach jest do sprzedania z wolnej ręki przy ulicy Floryańskiej Nr. 361. Warunki są bardzo przystępne. Bliższa wiadomość u właścicielki w tym samym domu. (1974-3-3)

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu.

Prawo publicznej szkoły wedle c. k. reskryptu ministeryalnego z dnia 1 maja 1879 r.

Medal za postęp na wystawie wiedeń. 1873 r.

Akademia rozpoczyna z d. **16 września b. r.** swój 19 rok szkolny.

Uczniowie kończący zakład mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby, jeżeli przed wejściem do akademii ukończyli z postępem niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brakuje tego przedwstępnego warunku, istnieje osobny **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu ochotniczego.**

Objaśnień względem **przyjęcia i mieszkania,** tudzież obszernych prospektów udziela (1749-2-8)

Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.

Dr. Alwens, dyrektor.

Album meblowe

niezbędna książka do przepatrzenia dla kupujących meble wszelkich stanów, zawierająca 900 pięknych rycin wraz z cennikiem jest do nabycia przekazem pocztowym 2 złr. = 4 marek = 5 franków = 2 rubli opłatnie od firmy (1940-9-14)

J. G. & L. Frankl, stolarzy i tapicerów

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.

Tamże bardzo obfity wybór trwałych, tanich, gustownych mebli.



BEZ KOTŁA PAROWEGO

wytwarza się para do ruchu machin parowych i do innych celów przez Hocka patentowane **piece parowe.**

Tanie urządzenie. Nader mała konsumpcya paliwa. Bezwzględne bezpieczeństwo. Żaden komin parowy. Żaden osad w kotłach. Żadne zaścianowanie między ogniem a wodą. Potrzeba mało miejsca. Ogólne zastosowanie.

Piece parowe dostarczone będą z machinami parowemi i kompresorami lub bez nich. (1736-8-10)

Prospekta darmo.

Loebersdorfska fabryka machin i odlewarnia żelaza w Loebersdorf pod Wiedniem.

Czcionkami Drukarni „CZASU"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*